Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

7. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 23. Września 1871.

Treść: Interpelacye posłów ks. Halki i ks. Krzyżanowskiego do p. komisarza rządowego. — Wnioski pp. Firleja i Dra Majera. — Drugie czytanie projektu do ustawy o ponoszeniu kosztów pertraktacyj przedsięwziętych w skutek spóźnionego zgłoszenia się z poborami podlegającemi na mocy ustawy z dnia 26. Kwietnia 1871 z urzędu wykupowi lub regulacyi w myśl najw. ces. patentu z dnia 5. Lipca 1853. — Ustawa ta wedle wniosku komisyi i w drugiem czytaniu przyjęta. — Drugie czytanie projektu do ustawy o ochronie ptaków w gospodarstwie krajowem użytecznych. — Przemowy w ogólnej rozprawie pp. Krzeczunowieza, Wodzickiego Dunajewskiego, Skrzyńskiego i Rutowskiego. — Wniosek p. Krzeczunowicza o odroczeniu szczegółowej rozprawy uchylony. §. 1. ustawy wedle brzmienia projektu komisyi, zaś §. 2. 3. 4. z poprawkami p. Majera przyjęte, §. 15 odrzucony na wniosek p. Kowalskiego. — Dalsza rozprawa na wniosek p. L. Wodzickiego nad tą ustawą odroczona i takowa wedle wniosku p. Ławrowskiego do komisyi administracyjnej celem przejrzenia odesłana. — Wnioski Wydziału krajowego o budowie szpitalu w Krakowie i w sprawie zarządu zakładem chorych w szpitalu lwowskim do komisyi szkolnej przesłane. — Wniosek p. Hallera o języku wykładowym w szkołach średnich do komisyi szkolnej odesłany. — Wnioski pp. Ławrowskiego i Pawlikowa o języku wykładowym w I. c. k. gymnazyum akademickiem i we wzorowej szkole do komisyi szkolnej odesłane. — Wniosek p. Ziemiałkowskiego o wykonywaniu policyi miejscowej do oddzielnej, z 9 członków wybrać się mającej komisyi odesłany. — Wybory pp. Hubara, Siemieńskiego, Rydzowskiego, Bartoszewskiego, Biłousa, ks. Ozarkiewicza i ks. Krasickiego za ważne uznane. — Ciż posłowie i Dr. Kotter, z wyjątkiem p. Krasickiego składają przyrzeczenie poselskie. — Wnioski pp. Szujskiego i Ludwika hr. Wodzickiego.

Początek posiedzenia o godzinie 11tej minucie 7mej przed południem.

Posłów obecnych 121.

Przewodniczący: Marszałek JO. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: J.W. Pan Oswald Bartmański, Wice-Prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. Wereszczyński, Mandyczewski, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, więc posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Jasiński (czyta protokół z posiedzenia sejmowego z dnia 21go Września 1871.)

Ks. Marszałek: (Po przeczytaniu.) Czy nikt głosu nie żąda co do ostatniego protokołu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. P. sekretarz odczyta dalszy spis wniesionych petycyj.

Sekretarz p. Jasiński: (czyta)

„Dalszy ciąg petycyj do Sejmu wniesionych po dzień 23go Września 1871.

88. Gmina Stanisławowa, przez p. Kamińskiego, o ułatwienie pobytu w kraju emigrantom polskim.

89. Wydział powiatowy Stanisławów, przez p. Kamińskiego, o ułatwienie wychodźcom polskim nabywania prawa do obywatelstwa tutejszego.

90. Stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół" we Lwowie, przez p. Skwarczyńskiego, w sprawie subwencyi od Sejmu pobieranej.

91. Wydział pow. Kolbuszowa, przez p. Kobylarza, o wcielenie drogi z Rzeszowa przez Kolbuszowę ku Wiśle prowadzącej — do sieci dróg kraj. i o rychłą budowę tejże.

92. Gmina miata Kolbuszowa, przez p. ks. Króla, o uchwalenie drogi krajowej od Rzeszowa przez Kolbuszowę ku Wiśle prowadzącej.

93. Gmina Kolbuszowa Górna, przez p. ks. Króla, o uchwalenie drogi krajowej od Rzeszowa przez Kolbuszowę ku Wiśle prowadzącej.

94. Gmina Kupno, przez p. ks. Króla, o uchwalenie drogi od Rzeszowa przez Kolbuszowę ku Wiśle prowadzącej za drogę krajową.

95. Wydział pow. Wieliczka, przez p. br. Konopkę, popiera petycyę Towarzystwa pedagogicznego w sprawie szkół ludowych.

96. Wydział pow. Skałat, przez p. hr. Koziebrodzkiego, z zarysem projektu do zmian w dotychczasowem urządzeniu gmin, obszarów dworskich i Rad powiatowych.

97. Magistrat miasta Krakowa, przez p. Majera, w sprawie reorganizacyi techniki krakowskiej.

98. Zwierzchność gminy miasta Czortkowa, przez p. Mikołaja Wolańskiego, o zmianę ordynacyi wyborczej względem wyboru osobnego posła z mniejszych miast.

99. Zwierzchność gminy miasta Rohatyna, przez p. Franciszka Torosiewicza, o wybudowanie drogi z Brzeżan na Rohatyn do Chodorowa i uznanie takowej za drogę krajową.

100. Wydział powiatowy Rohatyn, przez p. Franciszka Torosiewicza, popiera petycyę Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie w sprawie szkół ludowych i nauczycieli.

101. Tenże Wydział, przez p. Franciszka Torosiewicza, o pobudowanie drogi z Brzeżan na Rohatyn do Chodorowa.

102. Gmina izraelicka wyznaniowa w Tarnowie, przez p. Rutowskiego, o uznanie tamtejszego szpitala izraelickiego za szpital publiczny lub wcielenie go jako filię do tarnowskiego szpitala chrześciańskiego.

103. Pszorn Józef, były adjunkt urzędu targowego w Krakowie, przez p. Majera, w sprawie pensyi emerytalnej.

P. Rutowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Rutowski ma głos.

P. Rutowski: Ja proszę o odesłanie petycyi zwierzchności religijnej ludności izraelickiej tarnowskiej do komisyi szpitalnej, bo chodzi tutaj o przydzielenie szpitala izraelickiego w Tarnowie do tak zwanego szpitala głównego, miejskiego.

Ks. Marszałek: Więc będzie odesłaną ta petycya do komisyi szpitalnej, jeżeli się nikt temu nie sprzeciwia? (Nikt się temu nie sprzeciwia.) Są wniesione dwie interpelacye, do p. komisarza rządowego, które p. sekretarz odczyta.

Sekretarz ks. Mandyczewski: (czyta)

„Interpelacya

do Hospodyna prawytelstwennoho Komisaria.

Na 5. zasidanii I. sesyi 3. perioda hałycyjskoho Sojmu na dny 25. Awhusta 1870. hoda wnes ja ślidujuszczuju interpellacyju do Hospodyna prawytelstwennoho Komisaria:

„Na moju interpelacyju, wnesennuju na 18. zasidanii 3. sesyi 2. perjoda hałycyjskoho Sojma wzhladom zaspokojenija pretensyj hdenekotorych hromad za roboty nadobowiazkowyi pry dorohach krajewych, izwołył Hospodyn prawytelstwennyj Komisar na 24. zasidanyi nawedennoj sesyi i perioda hałycyjskoho Sojma odpowisty, szczo „krajewoje prawytelstwo rozporjadyt dotycznym powitowym Starostwam jak najskorszoje traktowanije tych spraw, szczoby hromady resztu pretensyj swoich za nadobowiazkowyi roboty w jak najkorotszym czasi ciłkom otobrały." Pidpysannyi interpelujut w tom dili znowa Hospodyna prawytelstwennoho komisarja, jak dałeko sprawa likwidacyi uże postupyła i jakich mir dumaje prawytelstwo upotrebyty, szczoby hromady w swoich prawnych trebowanijach zaspokojennyi były, poneże nam dobre izwistno, szczo jeszcze 30. Oktobria 1865. hoda hromadam skałatskoho powita, imenno: Kaczaniwci 2.296 złr. 30 kr., Czernełhwci 856 złr. 83 kr., Orichowcewy 845 złr. 97 kr., Iwaniwci 918 złr. $11^1/_2$ kr., Rożyskam 920 złr. $57^1/_2$ kr., Tarnorudi 192 złr. $86^1/_2$ kr., za Berežańsko-Podwołoczyskuju dorohu nadwyżky pryznano, no do sych por jeszcze niczoho ne wypłaczeno, a za Hrymałowsko-Skałatsko-Smykoweckuju dorohu daże i obczysłenyja pretensyj jeszcze ne poślidowały."

Na tuju interpelacyju Hospodyn prawytelstwennyj Komisar do sych por jeszcze niczoho ne otpowił, a poneże, naskolko nam izwistno, i na

mistcy w toj sprawi jeszcze niczoho ne zdiłano, podpysannyi imijut cześt, Hospodyna prawytelstwennoho Komisarja w toj sprawi z riadu po tretyj raz interpelowaty, szczo w reczennom dili likwidacyi uże zdiłano, i jakych mir dumajet prawytelstwo upotrebyty, szczoby hromady w swoich prawnych trebowanyjach zaspokojenyi były.

Lwiw dnia 11/23. Septiabria 1871.

Ihnatyj Halka, Joan Pełech, Dr. Kryżanowskij, A. Petruszewycz, Ozarkiewycz, Jaworskij, Pawło, Krasickij, Pawło Lisinieckij, Ilija Fecak, Pawlikow, Kulczyckij, W. Kowalskij, Hr. Szaszkiewycz, D. Iwaniszow, Kocyłowskij, Jan Kierepin, Hajdamacha."

Głosy: Prosymo hołośnijsze.

Komisarz rządowy: Proszę ks. Marszałka o głos.

Ks. Marszałek: Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy: Ne doczuwszy dobre o jakuju ricz w toj interpelacyi chodyt, dla toho ne jeśm w sostojaniju na niu zaraz widpowisty, a to szcze i z toho wzhladu, że muszu wpered zasiahnuty potribnych izjasnenij i tohda budu maty cześt' na najbłyższim zasidaniju widpowisty.

Ks. Marszałek: Teraz p. sekretarz raczy odczytać drugą interpelacyę do p. komisarza rządowego.

Sekretarz p. Mandyczewski: (czyta)

„Interpelacya

do Hospodyna prawytelstwennoho Komisaria.

Jeho c. k. Apostolskoje Wełyczestwo błahowołyły wysoczajszym postanowłeniem od 7. Julyja 1871. (rozporiażenie Ministeryi bohosłużenia i proświty od 17. Julyja 1871. Cz. 7.510.) najmyłostywijsze soizwołyty, szczoby w lwowskoj gimnazyi imeny Franc-Josyfa posada okremoho katychyta dla mołodeży hr. kt. obriada nakładom Hałyckoho religijnoho fonda ostała zawedena.

Mytropolitalnyj lwowskij Ordynariat w dopysy swojej do wys. krajewoj Rady szkolnoj pod d. 26. Augusta t. r. izwistył o łycu na powyższu posadu opredilennom. Poneże odnako od naczała tekuszczoho szkolnoho hoda uże błysko misiać upływaje, a uczennyki na wyższe imenowanoj gimnazyi ostajut bez katychyta, to podpysanyi interpelujut: Dla jakych powodow Wysoczajsze postanowłenie Jeho c. k. Apostolskoho Wełyczestwa ne ostało w żytie wprowadżene.

Lwow 23. Wereśnia 1871.

Dr. T. Kryżanowskij, Ihnatyj Halka, Iłyja Fecak, J. Kulczyckij, Hr. Szaszkiewicz, Krasickij, Jaworskij Pawło, Teodor Hajdamacha, Wasyłyj Kocko, Ozarkiewicz, A Petruszewicz, Pawło Lisinieckij, D. Iwaniszow, Kocyłowskij, Pawlikow, Iwan Kierepin, A. Zaklińskij, Joan Pełech, W. Kowalskij.

P. ks. Pawlikow: Proszu hołosnijsze.

Komisarz rządowy: Proszę ks. Marszałka o głos.

Ks. Marszałek: Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy: Na tuju interpelaciju budu maty cześt' także na najbłyższim zasidaniu widpowisty.

Ks. Marszałek: Są podane dwa wnioski, które p. sekretarz odczyta.

Sekretarz p. Jasiński: (czyta)

„Wysoki Sejmie!

Z uwagi, że w Galicyi z W. Księstwem Krakowskiem bezpieczeństwo osoby i mienia na wsi, w małych miasteczkach, z braku policyi nie jest dostatecznie przestrzegane, że brak wystarczających posterunków żandarmeryi utrudnia dochodzenie licznych wypadków nadużyć i targnięcia się bądź to na cudzą własność, bądź na osobę, że pojmanie podpalaczy i innych szkodników do rzadkich należy wypadków, że na targach i jarmarkach naszych kradzieże coraz bardziej się zagęszczają, a dozór organów bezpieczeństwa jest prawie żaden; wnoszę następującej treści

Rezolucję:

Wysoki Sejm uchwalić zechce odezwę do Rządu, aby Ministerstwo obrony krajowej wzmocnienie posterunków żandarmeryi, powiększenie liczby tejże i dozorowanie targów, jarmarków pod ścisłą wzięło rozwagę i stosowne rozporządzenie w jak najkrótszym czasie wydało.

Firlej, wnioskodawca. Szumańczowski, Tettmajer, Spławiński, Rylski, Szczepański, Kabat, Weissmann, Haller, Hoszard, Dr. Weigel, E. Wolański, Kamiński, Strzygowski, Podlewski, Garbaczyński, Bartoszewski, Bodnar, Jaworski, F. Smolka.

Ks. Marszałek: Jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim podług regulaminu.

Sekretarz p. Jasiński: (czyta)

„Na posiedzeniu swojem w dniu 18. Października 1869 r. Sejm uchwalił co następuje:

„Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby zgodnie z przepisami Statutu organizacyjnego, zdawała sprawę z corocznego przebiegu spraw wychowania publicznego w kraju."

*

Z uwagi, że ogłoszone w roku przeszłym, a dopiero na obecnej sesyi sejmowej rozdane posłom sprawozdanie z lat 1868. i 1869. nie obejmuje szkół średnich;

z uwagi, że dopełnienie tego braku Rada szkolna pozostawia na później, bez stanowczego na rok przyszły wskazania terminu;

z uwagi, że brak ten utrudnia zadanie Reprezentacyi kraju, obowiązanej rozciągać opiekę równie nad wychowaniem początkowem, jak i szkołami średniemi;

wnoszę: Wysoki Sejm uchwali:

1. Wzywa się Namiestnictwo o zarządzenie, ażeby sprawozdanie Rady szkolnej krajowej z r. 1870., mające objąć szkoły początkowe i średnie, Wydziałowi krajowemu w stosownej liczbie egzemplarzy złożone zostało.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby złożone sobie sprawozdanie rozesłał Posłom najpóźniej na dwa tygodnie przed otwarciem najbliższej sesyi sejmowej.

Lwów dnia 23. Września 1871.

Wnioskodawcy: Majer, Kabat, Paszkowski, Szumańczowski, Agopsowicz, Klaczko, Piotrowski.

Popierający wniosek: Dr. Józef Kremer, Dr. J. Dunajewski, Dr. Weigel, Józef Szujski, Tettmajer, Rylski, Erazm Wolański, Hoszard, Borkowski, Pohorecki, Ławrowski."

Ks. Marszałek: Jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim podług regulaminu. Mam honor oświadczyć Wys. Zgromadzeniu, że udzieliłem ks. Lewickiemu urlopu na dni 8., także otrzymał 8dniowy urlop ks. Fortuna. Przystępujemy do porządku dziennego; na pierwszem miejscu jest drugie czytanie wniosku rządowego o kosztach pertraktacyi w sprawach podlegających wykupowi z mocy ustawy z dnia 26. Kwietnia 1871 r., sprawozdawcą komisyi jest p. Gniewosz.

Obacz aleg. XVI.

Sprawozdawca p. Gniewosz: (z trybuny) Na pierwszem posiedzeniu Wys. Izby przedłożony został projekt rządowy do ustawy względem ponoszenia kosztów pozostałych przy pertraktacyi przedsięwziętej z powodu spóźnionego zgłoszenia się z poborami roślin stawowych i innych płodów lasowych.

Owoż ten projekt został przydzielony komisyi administracyjnej, a ta przejrzawszy i zbadawszy takowy przychyliła się do wniosku rządowego. Mam zaszczyt przeczytać ten wniosek, który jest wnioskiem komisyi. (czyta)

„Ustawa
dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o ponoszeniu kosztów pertraktacyi przedsięwziętych w skutek spóznionego zgłoszenia się z poborami podlegającemi na mocy ustawy z dnia 26. Kwietnia 1871. z urzędu wykupowi lub regulacyi w myśl najw. ces. patentu z dnia 5. Lipca 1853.

Zgodnie z Uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Wszelkie pobory traw, szuwarów lub innych roślin rosnących na cudzych stawach lub wierzchowinach tychże stawów, niemniej wszelkie pobory drzewa z cudzych gruntów nie przeznaczonych do uprawy leśnej, które to pobory w moc ustawy z d. 26. Kwietnia 1871. (Dz. u. i rozp. kr. l. 18) podlegają z urzędu wykupowi lub regulacyi podług postanowień patentu z dnia 5. Lipca 1853. Nr, 130. Dz. p. p., powinny być podane najdalej po koniec Czerwca 1872. r. do wiadomości c. k. Namiestnictwa we Lwowie jako komisyi krajowej dla spraw odkupu lub regulacyi ciężarów gruntowych.

Art. II.

Jeżeli zgłoszenie się z temi poborami, lub wystąpienie z takowemi nastąpi dopiero po upływie powyższego terminu, wtedy strony, które zawiniły niezgłoszeniem lub niewystąpieniem z pretensyami, ponosić mają koszta z powodu zarządzonej pertraktacyi, a orzekać o tem będą władze powołane do przeprowadzenia wyż przytoczonego patentu.

Art. III.

Polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych wykonanie tej ustawy.

Wiedeń, dnia . . . . . ."

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta i przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

Spr. p. Gniewosz (czyta Art. I.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto się z tym artykułem projektu komisyi, który był pierwotnie wnioskiem rządowym zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Więc jest przyjęty.

Spr. p. Gniewosz (czyta Art. II.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda?

P. ks. Kaczała: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Poseł ks. Kaczała ma głos.

P. ks. Kaczała: Jabym sudył szczo termin do Czerwcia 1872. na cił shołoszenija swoich pretensyj może buty za korotkij. Ne znajemo koły ustawa ta bude sankcyonowana i ohołoszena. Jakżeż tu napered tak pewno czas wyznaczaty, koły sankcya mało szczo persze abo i piznijsze od wyznaczenoho terminu nastupyty może, a tohdy na szczo sia toj termin komu zdaśt? Dla toho roblu poprawku, aby termin do shołoszenyja sia w sziśt misiacej po ohołoszeniju toj ustawy oznaczyty.

Ks. Marszałek: Proszę poprawkę tę podać na piśmie.

Spr. p. Gniewosz: W §fie I. termin jest już oznaczony. Jednakowoż dla uspokojenia szanownego posła mogę przytoczyć, że wedle wyjaśnienia, które komisya otrzymała od pana komisarza rządowego, można spodziewać się sankcyi tej ustawy w jak najkrótszym czasie, a zatem ten termin rzeczywiście będzie mógł być wystarczającym, bo nawet będzie dłuższym, jak tego szanowny poseł ks. Kaczała żąda.

P. ks. Kaczała: W takim razie odstępuję od mojej poprawki.

Ks. Marszałek. Więcej nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem artykułu II., zechce rękę podnieść. (Wszyscy). A więc Art. II. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta art. III).

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc kto jest za przyjęciem artykułu III., zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Więc artykuł III. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta tytuł ustawy):

Ks. Marszałek. Rozprawa nad tytułem jest otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Więc tytuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Wniosek ten jest przyjęty. Więc teraz kto jest za przyjęciem tej ustawy w 3ciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Więc ta ustawa jest przyjętą w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego następuje drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o ochronie ptaków w gospodarstwie krajowem użytecznych. Sprawozdawcą Wydziału krajowego jest poseł Ławrowski.

Obacz aleg. VIII.

Sprawozdawca p. Ławrowski. (Wstępuje na trybunę, czyta): „Sprawozdanie Wydziału krajowego o ustawie zakazującej chwytanie, zabijanie i sprzedawanie: a) ptaków użytecznych w gospodarstwie krajowem, b) nietoperzy, jeżów.“

P. Majer. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. Poseł Majer ma głos.

P. Majer. Proszę Wysokiej Izby o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania, a to z powodów, że każdy miał już dostateczną sposobność czytania go wielokrotnie i każdy też, kogo ten przedmiot interesował, niezawodnie już z nim należycie się zaznajomił. Z resztą jest to rzecz zdawna Wysokiej Izbie znana, bo jeszcze na przeszłej sesyi była wniesioną, lecz dla krótkości czasu nie uchwaloną.

Głosy. Od jakiego czytania?

P. Majer. Proszę w ogóle o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania ustawy przed rozprawą ogólną.

Ks. Marszałek: Więc kto się z tym wnioskiem zgadza, ażeby bez poprzedniego czytania zaraz przystąpić do ogólnej debaty, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). A zatem wniosek ten jest przyjęty. Więc ogólna dyskusya otwarta.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Ks. Marszałek Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Muszę najprzód zapowiedzieć, wniosek, jaki przy ogólnej rozprawie postawić zamierzam:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wniosek do ustawy będącej przedmiotem dyskusyi, odsyła się do Wydziału krajowego, dla powtórnego rozpoznania.“

Powody, które przemawiają za odesłaniem, są następujące:

Powodem pierwszym są znakomite usterki, jakie w tej ustawie dopatrzyłem, a które mojem zdaniem poprawkami w Sejmie nie dadzą się usunąć. Z tytułu ustawy widzimy, że ustawa się odnosi do wszystkich użytecznych ptaków, więc także do kapłonów, kur, gęsi, indyków i t. p. (Wesołość), a §. 6. powiada, że zakazuje się sprzedawanie oskubanych ptaków nieżywych. Przecież wszyscy wiemy, że na targach, kupują oskubane kapłony, kury, in-

dyki i t. p., a trudno znaleść powodów, dla czegoby to miało być zakazane. (Wesołość).

Dalej w §. 2. widzimy, że z wyjątkiem gatunków wymienionych w §. 1., t. j. gatunków ptaków szkodliwych, ma być zakazane chwytanie i zabijanie ptaków w porze lęgu, a mianowicie od 1go Lutego do końca Sierpnia każdego roku, więc w Lipcu i Sierpniu nie wolnoby zabijać, sprzedawać i zajadać krzyków, bekasów, kuropatw, kaczek dzikich, przepiórek. Zakaz ten może byłby korzystny dla tych ptaków, lecz krzywdziłby ludzi, którzy je właśnie w tej porze zabijają, chwytają i zajadają. (Wesołość).

Widoczną więc jest rzeczą, że panowie, którzy układali tę ustawę, nie radzili się strzelców, nie radzili się konsumentów i nie radzili się nawet kucharzy. (Wesołość).

Jeszcze muszę wspomnąć o bardzo dla gastronomów przyjemnych ptaszkach: słomkach, których na wiosnę podług tej ustawy zabijaćby nie można, a które zaraz potem odlatują.

Przytoczyłem niektóre usterki ustawy, a jest ich więcej. Przytoczyłem tylko kilka, bo one mogą was szanowni panowie naprowadzić, przynajmniej mnie naprowadziły, na tę myśl, że ta ustawa nie była dostatecznie rozpoznaną. Wprawdzie powiedzieć można, że poprawkami naprawimy ustawę, o ile tego będzie potrzeba Mojem zdaniem atoli ustawę niedostatecznie czy to przez komisyę, czy to przez Wydział krajowy wpierw zbadaną, nie można dopiero na Sejmie łatać poprawkami; bo poprawek byłoby zbyt wiele,a posłowie z przedmiotem niedokładnie obeznani, nie mogliby zoryentować się i moglibyśmy dojść do uchwał niestosownych i między sobą sprzecznych.

Wspomnę jeszcze o niektórych postanowieniach ustawy, które odnoszą się do istoty rzeczy. W §. 1. są oznaczone ptaki szkodliwe, które zawsze wolno zabijać lub chwytać; w dodatku A. do ustawy wyliczone są ptaki, które powinne być szanowane, których nigdy nie wolno chwytać i zabijać. Tak w §. 1. jak w dodatku jest cały szereg tych ptaków.

Gdyby przynajmniej te ptaki nam wszystkim, nie powiem już ludowi nie umiejącemu czytać i pisać, ale przynajmniej intelligentniejszej części ludności wiejskiej były znajome, wtedy miałbym jaki taki powód do mniemania, że ta ustawa może być uszanowaną w jakiejś przynajmniej części. Ale tak nie jest. Nawet strzelcy umiejący czytać i pisać, znający nazwy pewnych ptaków, nie rozróżnią tych ptaków, które można zabijać od tych ptaków, które są nieszkodliwe, i których nie można zabijać. I tak mamy w projekcie do ustawy siedm gatunków sokołów, które trzeba wytępiać, a mamy sześć gatunków, których nie wolno zabijać. Do pierwszych należą: (czyta). „Sokół raróg, wędrowiec, drzemlik, kobuz, jastrząb, krogulec, błotnik;“ do drugich należą: „Sokół pustułka, pustułeczka, kobczyk, myszołów, włochacz i pszczolarz.“ Otóż gdybyśmy chcieli, żeby ta ustawa była zachowaną — w obec tego, że nawet z pomiędzy intelligentniejszych strzelców nikt nie potrafi nazwać i rozróżnić tych ptaków — potrzebaby obmyśleć środki do celu prowadzące, może naprzykład taki środek, aby: czy to komisya fizyograficzna, która wniosła ten projekt, czy też Wydział krajowy, który ten projekt przyjął, wydał każdemu z tych ptaków, których zabijać nie można, paszporty, i kazał im je zawiązać na szyi na czerwonej wstążeczce, aby strzelcy je widzieli i tych ptaków nie strzelali. (Wesołość.) Gdyby jednakże pomimo tych paszportów strzelec poważył się zabić ptaka, którego zabijać nie można, ma cała sprawa wedle projektu do ustawy pójść do wójta, któremu jednak, jeżeli ptakowi zdjęto ów paszport ze szyi, trudno już będzie powiedzieć, czy był wolny od zabicia, czy nie.

Czyż nie wiemy szanowni Panowie! że już tyle gałęzi policyi miejscowej oddano wójtom, i że dla tego żadnej policyi nie mamy? Pisać ustawę o ochronie ptaków użytecznych i oddawać zarazem sąd o przekroczeniach ustawy wójtom, znaczy tyle, co pisać ustawę, której nikt nie wykona.

Mógłby kto wprawdzie powiedzieć: Ależ my mamy tyle ustaw na papierze, których nikt nie wykonuje, mamy i miejscową policyę, oddaną naczelnikom gmin, której oni nie wykonują i t. p.; więc dla konsekwencyi możemy uchwalić jeszcze i dzisiaj nową ustawę niewykonalną. Taki argument nie byłby dla mnie wystarczającym; ja wolałbym skończyć już raz z takiemi ustawami, które nie są do wykonania. Z tych powodów mógłbym postawić wniosek przejścia do porządku dziennego nad projektem do ustawy, jednakże przejście do porządku dziennego byłoby za nadto ostrą uchwałą Sejmu względem ustawy, która ma swoje dobre strony; zamierza ona bowiem strzedz niektóre ptaki dla gospodarstwa pożyteczne, t. j. ptaki wyjadające myszy i robactwo. Najlepiej więc odesłać tę ustawę do Wydziału krajowego do powtórnego rozpoznania.

Proszę więc, aby Wysoka Izba raczyła przy-

chylić się do mojego wniosku, który właśnie żąda takiego odesłania.

Ks. Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki. Zgadzając się z zasadami wypowiedzianemi dopiero przez p. Krzeczunowicza, nie zgadzam się jednak z jego wnioskiem ostatecznym. Że od każdej ustawy wymagać powinniśmy warunków wykonalności i nieszkodliwości, nad tem zdaje mi się nie ma potrzeby się rozwodzić, ani też, że bardzo opłakany stan kraju naszego, w wielkiej części przypisywać należy temu, że ustawy bywają pomijane z jednej strony przez mieszkańców, a z drugiej strony nie bywają przestrzegane przez władze.

Jeżeli jednak w przedłożonym projekcie są niedokładności, to sądzę, że pewnemi poprawkami możnaby takowe usunąć i projektowaną ustawę na drogę właściwą wprowadzić, nie usuwając jej jednak z porządku dziennego, jak sobie tego życzy poseł Krzeczunowicz; bo jeżeli powiada, że przejście nad tym przedmiotem do porządku dziennego byłoby bardzo srogim środkiem ze strony Sejmu, to zdaje mi się, że skazanie jej na proponowaną przewłokę, równa się zwłoce ad calendas graecas, co zdaniem mojem jest równem niemal przejściu do porządku dziennego. Zwołanie tu ankiety, na nic się nie przyda, bo już do przesytu wiemy, do czego prowadzą w ogóle ankiety lub nadzwyczajne komisye.

Zgadzam się w ogóle z celem przedstawionej ustawy, ale sądzę, że uczeni, których ona jest płodem, w zamiłowaniu przedmiotu poszli za daleko, i ustawa bardzo trudna do wykonania, bo zawiera strony niepraktyczne; gdyby tak pozostać miała jak jest, byłaby szkodliwą. Co do wykonalności tej ustawy, podniósł p. Krzeczunowicz słusznie niektóre zarzuty, a mianowicie, że wymaga wielkiej biegłości w nauce ornitologicznej, u tych, którzy z zamiłowania lub z obowiązku zajmują się użytecznemi i szkodliwemi ptakami. Sądzę, że przez poprawkę, którą zamierzam postawić, osiągniemy, do czego dążę, to jest do ograniczenia ustawy do tego, czem ona właściwie być powinna, t. j. ustawą mającą na celu tępienie szkodliwych ptaków, a ochranianie pożytecznych. Tymczasem ustawa ta wchodzi z jednej strony na pole, które powinno być przedmiotem ustawy o polowaniu, a z drugiej strony na pole ustawy przeciwko pastwieniu się nad zwierzętami. Nie wdając się w bliższe szczegóły, które podał poseł Krzeczunowicz, mniemam, że gdybyśmy potrafili tej ustawie czysty ten charakter, który bliżej określiłem, zachować, t. j. ograniczyć się li do zakresu tępienia ptaków szkodliwych, a ochrony ptaków użytecznych, w takim razie ta ustawa mogłaby mieć praktyczną stronę, bo prócz swej wielkiej użyteczności dla gospodarstwa krajowego, daleko łatwiej mogłaby być wykonaną. Wyjaśniwszy w tym celu poprawki, które stawić zamierzam, oświadczam się przeciw wnioskowi posła Krzeczunowicza.

P. Majer. Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Majer ma głos.

P. Majer: Muszę najprzód wyrazić moje zdziwienie, że Poseł Krzeczunowicz, który nas w swoich przemowach przyzwyczaił do wywodów poważnych, dziś w uzasadnieniu swojego wniosku przeszedł na pole humorystyki.

Takie przedstawienie rzeczy może być wprawdzie ponętnem, dowodzić jednakże niczego nie może, i rzeczywiście nie usprawiedliwia wniosku szanownego Posła obwodu lwowskiego.

Zdaniem jego należałoby cały projekt tej ustawy odesłać celem przerobienia do Wydziału krajowego. Doszedł on nawet w swoim wywodzie do wniosku, że właściwie nad projektem Wydziału krajowego przejśćby należało do porządku dziennego, doradza jednak drogę łagodniejszą. Jeżeliby jednak rzecz tak się miała w istocie, jak ją nam szanowny Poseł obwodu lwowskiego przedstawia, to przejście do porządku dziennego uważałbym jako bardzo naturalną konsekwencyę, w obec której Wysokiej Izbie nie pozostawałoby nic innego, jak tylko projektowaną ustawę w całości odrzucić, lecz odsyłanie tego projektu napowrót Wydziałowi krajowemu, nie wiem, jakiby mogło mieć skutek.

Szanowny poprzedni mowca powiada, że ptakom, które ochronić zamierzamy, należałoby wydawać certyfikaty i zaopatrywać je w paszporty — dla czego? Oto dla tego, że ptaki te nie są znane! Jeżeli tak, pytam się szanownego Posła obwodu lwowskiego, cóż temu zaradzi wniosek jego odesłania rzeczy napowrót do Wydziału krajowego? Czy przez to staną się ptaki znajomszemi publiczności? Czy Wydział krajowy ustanowi pewien termin, w którym publiczność po tylu a po tylu latach obznajomi się z tem ptactwem? Kiedyż ten termin się skończy? Jakim sposobem upewni się szanowny poprzednik, że przez czas leżenia odłogiem projektu ustawy znajomość ptactwa już się dostatecznie rozszerzyła, że więc nadeszła pora, w której bezpiecznie wydaćby ją można? Cóż zatem pod tym względem może znaczyć zwrócenie projektu Wydziałowi krajowemu?

Znajomość wreszcie lub nieznajomość ptaków wymienionych w projekcie jest i będzie zawsze

względną. Poseł obwodu lwowskiego zna ich, dajmy na to, cztery, nie idzie jednak zatem, żeby kto inny, trudniący się zwłaszcza myśliwstwem, nie znał ich pięciu, dziesięciu, dwudziestu lub wszystkich. Czy jednak tak, czy inaczej, ponieważ nie ma sposobu przeświadczenia się o postępie publiczności w ornitologii, gdyby więc na tem opierał się mój poprzednik, obstawaćby mu należało raczej za odrzuceniem projektu, niż za zwróceniem go Wydziałowi krajowemu. Bądźmy jednak spokojni! Interesowani w polowaniu i chwytaniu ptaków znają się na nich należycie. A gdyby wreszcie trafił się przypadek, że ktoś miałby w tej mierze wątpliwość, zaprawdę grzechem tegobym nie nazwał, gdyby nie poznanego ptaka przy życiu zostawił. Jeżeli go to obchodzi, to niewątpliwie znajdzie on sposób poprawienia się w przyszłości.

Jakiż był dalszy wywód szanownego Posła obwodu lwowskiego? Otóż powiada: „Tytuł pisze o zakazie chwytania, zabijania i sprzedawania ptaków użytecznych itd., a dalej mówi, że do użytecznych należą indyki, gęsi, kaczki, itp., że ustawa zakazuje sprzedawania kaczek obskubanych i nieżywych, że więc kaczek sprzedawać nie można. Taki podobało się w końcu szanownemu koledze wniosek wyprowadzić, czy miał słuszność? Zobaczmy? Misternie postąpił sobie w tym względzie, kiedy przytaczając wyrazy tytułu powiedział: jest wyraźnie napisane powszechnie użytecznych ptaków, pomijając resztę; gdy tymczasem tytuł w całej osnowie wyraża się w ten sposób (czyta):

„Ustawa zakazująca chwytania, zabijania i przedawania ptaków użytecznych w gospodarstwie krajowem!“

Jeżeli znaną jest powszechnie różnica, jaką przywiązuje się do gospodarstwa krajowego i domowego, to któż może mieć wątpliwość, o jakie ptactwo tu chodzi? Któż przyswojonych i hodowanych kur, kaczek itp. nie zna pod nazwiskiem ptactwa domowego? Jeżeli zatem w tytule znajdujemy wyraźnie: „ptaki użyteczne w gospodarstwie krajowem“, to już tem samem ptactwo domowe uważać należy za usunięte z pod przepisów ustawy, która nas zajmuje. Widocznie zatem zarzut Posła obwodu lwowskiego był tylko wypływem humorystyki, w którą popadł tym razem wbrew swojemu zwyczajowi.

Gdyby atoli podobało się Wysokiej Izbie dodać w tytule: ptaków dziko żyjących użytecznych w gospodarstwie krajowem, byłby to wprawdzie pleonasm, jednak mało zresztą szkodliwy, za którego opuszczenie z tego powodu nie kruszyłbym kopii.

Mylne przytoczenie wyrazów tytułu posłużyło między innemi Posłowi obwodu lwowskiego do twierdzenia, jakoby ci, którzy przedstawili ten projekt, nie radzili się, nie wiem już kogo, pamiętam tylko kucharzy. Wszakże może się oni radzili kogoś kompetentniejszego, bo radzili się i takich, którzy mają z ptakami do czynienia, i którzy oprócz względu gastronomicznego, mają jeszcze i inne do tego potrzebne wiadomości.

Nie będzie tu może zbytecznem objaśnić Wysoką Izbę co do genezy niniejszego projektu ustawy.

Wiadomo, że w Towarzystwie naukowem krakowskiem zawiązała się komisya fizyograficzna, wspierana z uchwały Wysokiego Sejmu corocznym acz szczupłym zasiłkiem. Zadaniem jej badanie kraju pod względem jego właściwości fizycznych i naturalnych produktów. Pięć dotąd obszernych tomów jej corocznych sprawozdań, składanych Wydziałowi krajowemu, są wymownem świadectwem jej dotychczasowych czynności. Nie raz atoli słyszeć się dało pytanie: jaki praktyczny skutek wynikł dotychczas z tych mozolnych czynności?

Moi panowie! zadanie zbadania kraju, dotąd prawie nietknięte, wymagające poprzedniego zbierania i gromadzenia materyałów, przy obszarze tak wielkim a środkach tak szczupłych, nie tak rychło doprowadzić może do wypadków i zastosowań praktycznych. Że jednak tymczasem i tego nie brakło, mamy dowód w czynnym udziale komisyi fizyograficznej w zaradzeniu klęsce, jaka w kilku poprzednich latach srodze nawiedziła nasze gospodarstwo rolne, przez wyniszczenie plonów i zasiewów od owadów szkodliwych. Komisya nie szczędziła trudu, aby te szkodniki wyśledzić, wskazać ich początek i środki zaradcze obmyśleć. Doprowadziła nawet przez zniesienie się z Towarzystwami agronomicznemi do zawiązania przy pomocy rządu osobnej komisyi, mającej zająć się tem zadaniem szczegółowo.

Otóż to w tych staraniach tkwi pierwsze źródło, z którego wyniknął projekt, będący przedmiotem obrady. Komisya fizyograficzna badając przyczynę klęski, i widząc ją w rozmnożeniu się szkodliwych owadów, nie mogła nie zwrócić na to uwagi, że środki, których sama natura dostarcza przeciw tym szkodnikom, my wytępiamy lekkomyślnie, my wytępiamy ptactwo, które, pomijam że umila i ożywia nasze okolice, lecz ze swej strony wytępia właśnie te szkodliwe owady, których pa-

stwą stały się już tylekrotnie plony naszego rolnictwa. Naturalnem następstwem rozważenia skutków tej nieoględności, było staranie o zapobieżenie jej nadal stosowną ustawą.

Jeżeli,— powiada szanowny Poseł obwodu lwowskiego, — komisya fizyograficzna podając w tej mierze projekt, nie radziła się kucharzy, to na to odpowiem, że radziła się ona ludzi nieco kompetentniejszych, albowiem znosiła się z Towarzystwami gospodarskiemi, krakowskiem a mianowicie tutejszem lwowskiem, które to ostatnie przedewszystkiem bardzo stanowczo wniosek jej poparło.

Otóż moi Panowie! oparcia się komisyi na zdaniach takich, jakie wyszły z pomienionych Towarzystw gospodarskich bardzo blizko interesowanych w pomienionym przedmiocie, a niewątpliwie mających do czynienia i ze źródłem wiadomości, do którego odwołuje się Poseł obwodu lwowskiego, oparcia się takiego lekceważyć nie należy. Gdy oprócz tego, komisya nie poprzestając na tem, rady w tym względzie szukała jeszcze dalej, bo rozpatrywała się, co też w tym względzie dzieje się po za Galicyą, w dalszym świecie, i gdy tym sposobem nie tajne jej były rozporządzenia i przepisy już gdzieindziej istniejące, tak że je tylko do naszego kraju zastosować potrzebowała, postępowanie jej zatem było oględne i wyczerpujące, zarzut zaś uczyniony jej w tej mierze zgoła nieusprawiedliwiony.

Co się tyczy uwagi, że sprawy takie będą przychodziły do wójtów, tak dobrze jak inni nie znających się na ptactwie; to jest to znowu zarzut bardzo względny, w obec którego raz jeszcze muszę tu nadmienić, że odesłanie projektu do Wydziału krajowego, nie rozszerzy pod tym względem wiadomości. Tymczasem ważniejszą będzie uwagą, że właśnie dążnością jest Wysokiej Izby, ażeby władzę wykonawczą niedołężnie dzierżoną przez wójtów przenieść na kogo innego, co oczywiście i dla skuteczniejszego wykonania projektowanej ustawy, będzie pewniejszą rękojmią.

Co się tyczy niektórych uwag pana Posła Wodzickiego, widzę, że zgadza on się z mojem przekonaniem o tyle, że nie chce tej rzeczy odsyłać na powrót do Wydziału krajowego, zastrzegając sobie jedynie poprawki przy samej rozprawie. W takim razie będzie moim obowiązkiem czynić odpowiednie uwagi przy rozbiorze szczegółowych punktów. Jednakowoż jedną uwagę teraz uczynić mi wypada, a mianowicie, że szanowny poseł obwodu krakowskiego pragnąc objąć ustawą ptaki bezwzględnie szkodliwe i bezwzględnie użyteczne, wyłącza z niej całkowicie inne wszystkie gatunki. Jakież to należą do tych innych? Zapewne ptaki przelotne, czyli przeciągające.

Otóż zapytaćby można, czyli i te tak dalece obojętne są w gospodarstwie rolnem, żeby je całkiem wypuszczać z opieki? Panowie lepiej zapewne niż ja na to odpowiedzieć potraficie; ja tymczasem nie wątpię, że i pomiędzy niemi wiele znajdziemy takich, które nam tę samą wyświadczają przysługę jak nasze miejscowe, które uważamy za bezwzględnie pożyteczne, tylko że wyświadczają ją czasowo, w ciągu swojego pobytu. Rozsądne ich ochranianie jest wreszcie naszym obowiązkiem względem innych krajów, gdyż ptaki przelotne są wspólną własnością jeżeli nie świata, to przynajmniej Europy; wytępienie ich w jednem miejscu staje się widoczną krzywdą dla drugich. Z tego to właśnie powodu, odbywają się obecnie porozumiewania, mogę powiedzieć międzynarodowe; wysłana bowiem delegacya z Wiednia, ma za zadanie znoszenie się w tej mierze z rządami i uczonymi we Włoszech i Grecyi. Tak dalece przedmiot ochrony użytecznych ptaków wystąpił dzisiaj na porządek dzienny! tak dalece też wstrętną być musi myśl odwracania go od naszej trybuny!

Ostatecznie więc, od zgodzenia się na uzasadnione poprawki nie jestem dalekim; żeby jednak w przewidywaniu ich potrzeby odraczać całą ustawę, lub ją z porządku usuwać, na to, spodziewam się, że wraz ze mną nie zgodzi się i Wysoka Izba. (Brawa.)

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Poprzedni szanowny mowca odwołał się na zdanie Towarzystw gospodarskich, które miały się oświadczyć za tym projektym do ustawy. Niewiedziałem o tem, lecz nie moja wina, że moje zarzuty trafiają także towarzystwa gospodarskie zarazem jak i Wydział krajowy, jeżeli się oświadczyli za taką ustawą, jaką nam przedstawiono. Szanowny mowca powiedział, że nie tylko radzono się ludzi fachowych, lecz także brano za podstawę przykłady z krajów innych. Jakie są ustawy pod tym względem w krajach innych nie wiem; przyznaję się do tej niewiadomości, ale to wiem, że w Sierpniu jadałem w innych krajach krzyki, kuropatwy, przepiórki, że więc tam nie jest zakazanem zabijać te ptaki w Sierpniu. Nasz jednak projekt do ustawy zakazuje zabijać je w Sierpniu. Nie przeczę, że projekt do ustawy ma cel bardzo dobry; tym celem jest: zachowanie ptaków użyte-

cznych a wytępiania szkodliwych; jednakże w pierwszej przemowie starałem się dowieść, że taka ustawa jaką mamy przed sobą, celu tego nie dopnie. Szanowny mowca poprzedni uznał, że poprawki mogłyby być wnoszone i przyjmowane; ja jednak mniemam, że poprawek potrzeba bardzo wiele. Panowie sami uznacie w ogóle, że poprawki w ogóle w Izbie stawiane i ex abrupto uchwalane są niebezpieczne. Mieliśmy już doświadczenia. że poprawki tak stawiane i uchwalane okazują się szkodliwemi. Nie zgadzam się ze zdaniem Szanownego posła Majera, że pod wyrazami: „ptaki użyteczne w gospodarstwie krajowem“ nie mogą być zrozumiane kury, kapłony, indyki, które należą do gospodarstwa domowego; bo te ptaki domowe są także w gospodarstwie krajowem użyteczne, a może użyteczniejsze, niż ptaki dzikie.

Sam Szanowny poseł hr. Wodzicki wspomniał, że należałoby wykonanie tej ustawy przenieść na inną władzę wykonawczą; ależ w ustawie projektowanej stoi, że właśnie naczelnik gminy, t. j. wójt ma karać przestępstwa przeciw tej ustawie. I tu mi wpada na myśl jedna jeszcze usterka tej ustawy. Nie obmyślano w niej bowiem, co się ma stać, jeżeli przekroczono ustawę na obszarze dworskim, gdzie wójt nie ma jurysdykcyi. Ustawa ta może była obmyślana pod względem naukowym dobrze, jednak pod względem ustawodawczym i pod względem wykonania bardzo złe. I już dla tego samego tej ustawy dzisiaj uchwalać nie moglibyśmy. Nakoniec muszę powiedzieć, że dyskusya nad tą ustawą zabierze nam bardzo wiele czasu, może dzisiaj jej nie skończymy; bo zanadto wiele poprawek potrzebuje. Mamy wiele innych spraw ważnych do załatwienia. Zamiast dyskutować nad ustawą niewykonalną, wolimy poświęcić czas sprawom, które odniosą skutek.

Ks. Marszałek: poseł Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski: Poseł obwodu lwowskiego sprzeciwiając się ustawie, oparł swoje całe rozumowania na dwóch powodach. Najprzód przedstawia wadliwość ustawy, a powtóre odwołuje się na niemożebność jej wykonania. Co się tyczy pierwszego wywodu, to nie ma żadnej wątpliwości, że jakąkolwiek ustawę my tu uchwalimy, to każdemu z nas ona inaczej się wyda, lecz ztąd nie wynika, żebyśmy ją tutaj nie poprawili i następnie nie uchwalili; bo inaczej z takich powodów przyszlibyśmy do zdania, że wszystkie projekta do ustaw musielibyśmy odsyłać do jakiejś nowej komisyi. Wprawdzie się zgadzam na tę uwagę, że wszystkie poprawki stawiane ex abrupto są gorsze jak inne, to jednak tu obawa ta nie ma miejsca. Gdybyśmy bowiem obradowali nad kodeksem cywilnym, ustawą karną lub inną jaką podobną ustawą, godziłbym się na to, że mogą być pewne niebezpieczeństwa, jednak ustawa ta jest dosyć krótką, a my mamy dosyć fachowych i kompetentnych ludzi w tej Izbie pod względem gospodarstwa, którzy odpowiednie poprawki poczynić będą w stanie.

Co się tyczy trudności wykonania tej ustawy, to już p. Wodzicki oświadczył, że nie można przy każdej ustawie odnosić się do braku wykonalności w urzędzie wykonawczym, a nie może i Sejm odpowiadać za wykonywanie jakiej ustawy, bo Sejm nie jest przecież władzą wykonawczą. Zresztą gdybyśmy takim powodom dali się nakłaniać do odsyłania wniosku do lepszego zbadania i jeżeli jest taki rzeczywisty stan rzeczy w kraju naszym, że projekt ten należy tylko dla tego odesłać napowrót do Wydziału krajowego, ażeby go lepiej zbadał, bo jest obawa że nie będzie wykonany, to w takim razie najlepiej byłoby nasze obrady zamknąć. Toć to bowiem czysta strata czasu. Jestem więc za tem ażeby nad wnioskiem posła Krzeczunowicza przejść do porządku dziennego.

Ks. Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Ja nie będę wchodził w wewnętrzną wartość tej ustawy, bo nie wątpię w to, że tak jak wypracowaną została przez komisyę fizyograficzną i Towarzystwo gospodarcze, ma wiele w sobie pożytecznego. Ale jednakowoż sam to przyznaje szanowny p. Majer, że wprowadzenie poprawek okazuje się koniecznem; zaś p. Wodzicki nawet chce niektóre poprawki wprowadzić, które wypowiedział p. Krzeczunowicz. Moi Panowie, gdy my te poprawki wprowadzać i uchwalać zaczniemy, to stracimy bardzo wiele czasu, gdy tak obszernie będziemy ze szkodą innych spraw ważniejszych radzić nad ochroną owadów i nad ptactwem, które do zniszczenia czy do ochronienia tych owadów służy. Ja sądzę, że my mamy daleko ważniejsze przedmioty, a czas jest zbyt wyrachowany, bo nawet żaden z nas nie wie, jak długo teraźniejsza sesya trwać będzie. I już z tego samego powodu, nie wchodząc „in merito“, popieram wniosek p. Krzeczunowicza, bynajmniej nie chcąc ubliżyć ani tej ustawie, ani tym którzy ją układali.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi; kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Więc dyskusya jest zamknięta. P. Rutowski ma głos.

P. Rutowski: Gdyby szanowny p. Skrzyński nie zabierał głosu, byłbym i ja siedział milcząco, i głos mój cofnął; ale w głosie p. Skrzyńskiego widziałem wiele znajomości kraju i dostateczny pogląd na to, co się w kraju dzieje. Nie będę ja zaprzeczał ustawie, bo istotnie jest pożądaną i pożyteczną, nie radbym także poruszać tę wątpliwość, którą poruszył szanowny p. Skrzyński, bo nie wie gdzie ona leży, czy w Wydziale krajowym, czy też w innych jakich komisyach.

Jednakże praktycznem spoglądając na rzecz okiem, stanowczo twierdzę, że ta ustawa jest przedwczesną, bo nie ma organów, któreby ją w życie wprowadzić mogły. Wprawdzie w paragrafie 11. jest powiedziane, że żandarmeryi i straży leśnej i innym strażom gminnym polecono czuwać nad jej wykonaniem; ale gdy się znowu powołują na praktyczność samą, to twierdzę że nic zrobić nie mogą i nic zrobić nie potrafią. Uznaję tę ustawę za bardzo pożyteczną, której brak znacznie czuć się daje; otóż odesłałbym tę ustawę do ustawy gminnej, jako część ustawy polowej. Byłbym przeto zatem aby ją nazad odesłać do Wydziału krajowego, bo nie wątpię, że Wydział krajowy poznawszy nasze stosunki społeczne zechce ustawę gminną wziąść pod ściślejszą rozwagę i dotyczące uchwały przedstawi Wysokiej Izbie, bo wszystkie wnioski społeczne, pozbawione organu wykonawczego, nie osiągną nigdy korzystnego rezultatu, i dla tego będę głosował za wnioskiem p. Krzeczunowicza.

Marszałek: P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Przedewszystkiem muszę usprawiedliwić Wydział krajowy, w przedstawieniu tej całej ustawy. Początek, w jaki ta ustawa dzisiaj przedłożona powstała, datuje się od roku 1868. Wtenczas to komisya fizyograficzna przedstawiła projekt do takiej ustawy, mającej na celu ochronienie ptaków w gospodarstwie krajowem.

W roku 1868. wypracowała komisya administracyjna wniosek do ustawy i ten wniosek został potem przez Wysoką Izbę uchwalony, lecz Najjaśniejszy Pan odmówił sankcyi tej uchwale Sejmu.

Zostały w tej ustawie wytknięte niektóre usterki w stylizacyi i brak formalności w tekście całej ustawy. Otóż w r. 1869. był ten przedmiot powtórnie przedmiotem obrad komisyi administracyjnej, i ta ten sam projekt do ustawy, który panowie macie teraz przed sobą wypracowała, i był on już nawet w r. 1869. na porządek dzienny postawiony, jednakże dla braku czasu nie przyszedł pod obradę. Również i zeszłego roku, także dla krótkości czasu w którym Sejm obradował, poseł Majer postawił wniosek, ażeby ten sam projekt, już w r. 1869. przez komisyę administracyjną przyjęty, był przez Wydział krajowy przedstawiony Wysokiej Izbie. Otóż Wydział krajowy nie sądził się nawet być uprawnionym, aby choćby częściowe jakiekolwiekbądź robić w niej zmiany, tylko jak była ta ustawa uchwaloną przez komisyę administracyjną, tak samo dziś ją przedkłada, o czem nawet Wysoka Izba ze sprawozdania przekonać się może. Te wszystkie usterki, które były tutaj podniesione, dadzą się załatwić kilkoma poprawkami i dlatego nie widzę zupełnie powodu, ażeby cały ten projekt do ustawy usunięto dziś z porządku dziennego. Najwazniejszy powód jaki był podniesiony, że nie mamy organu do przeprowadzenia tej ustawy, to sądzę, że ten powód tak daleko idzie, że potrzebaby wszelkie prace organiczne dla kraju naszego zawiesić, ażeby czekać, dopóki wójtowie nasi w szkole o tych przedmiotach nie pouczyliby się, jak ustawy i to wszystko cokolwiek dla kraju potrzeba, należy się wykonywać. Sądzę zatem, że kto za wiele udowadnia, nic nie udowodnił podług łacińskiego przysłowia: „Qui multum probat, nihil probat.“

Otóż jeżeliby Wysoka Izba sądziła, że konieczną rzeczą jest, ażeby projekt ten był cofnięty z porządku dziennego, to ja raczej sądziłbym, ażeby go odesłać do komisyi administracyjnej, ponieważ Wydział krajowy nawet nie ma takich sił, któreby mogły wchodzić in merito tej całej ustawy, bo do tego potrzeba ludzi fachowych, a projekt ten opiera się na zdaniach i podaniach komisyi fizyograficznej, jako też Towarzystwa rolniczego tutejszego i krakowskiego.

Otóż ja proponuję Wysokiej Izbie przedewszystkiem, ażeby przejść nad wnioskiem p. Krzeczunowicza do porządku dziennego, t. j. odrzucić ten wniosek, a w razie, jeżeliby Wysoka Izba chciała koniecznie jeszcze raz odesłać do Wydziału krajowego dla bliższego rozpoznania, więc na ten wypadek proponuję odesłać ustawę tę do komisyi administracyjnej.

Ks. Marszałek: Przystępujemy do głosowania. Wniosek p. Krzeczunowicza da się podciągnąć pod §. 48 regulaminu, jako wniosek odraczający, który można w każdej chwili postawić. Więc poddam najpierw pod głosowanie wniosek p. Krzeczunowicza jako odraczający, a potem poddam pod głosowanie, czy ma być ten projekt odesłany do Wydziału krajowego, czy do komisyi admini-

stracyjnej. Więc kto jest za odroczeniem zechce wstać. (Wątpliwa większość.)

Ks. Marszałek: Niech panowie będą łaskawi zachować porządek, bo tak trudno będzie obliczyć głosy. Większość wątpliwa bardzo, a więc zrobię kontrapróbę. Kto jest przeciwny wnioskowi p. Krzeczunowicza, zechce wstać.

P. Wesołowski; Czy w ogólności, czy tylko co do odroczenia? (Niepokój.)

Ks. Marszałek: Co do odroczenia. Kto jest przeciwny wnioskowi odroczenia p. Krzeczunowicza, zechce wstać. (Większość). Skoro wniosek odroczenia nie został przyjętym, więc przystąpimy teraz do specyalnej dyskusyi.

P. Wesołowski: Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Ks. Marszałek: P. Wesołowski ma głos co do formalnego traktowania.

P. Wesołowski: Ks. Marszałek zapowiedział, że po głosowaniu nad wnioskiem odroczenia, ma nastąpić głosowanie nad tem, czy ustawa ma być odesłaną do komisyi administracyjnej, czy też do Wydziału krajowego. Owoż takie głosowanie nie nastąpiło. (Niepokój w Izbie.) (Głosy: nie, nie. Nad tem głosować nie można.)

Ks. Marszałek: Skoro wniosek o odroczenie ustawy upadł, więc musimy przystąpić do rozprawy szczegółowej.

P. Skrzyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Ja sądzę, że my w tej kwestyi mamy głosować tylko nad wnioskiem p. Krzeczunowicza, a nie nad zasadą. Jeżeli ten upadnie, to będziemy deliberować, a jeżeli się utrzyma, to wtenczas dyskusyi nie będzie.

P. Majer: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Majer ma głos.

P. Majer: Ks. Marszałek sformułował wniosek, i właśnie wtenczas był czas, aby pójść za tą propozycją, aby przeciw temu wystąpić. Pierwszy wniosek był taki, iż będziemy wotować nad tem, czy odroczyć rozprawę nad projektem do ustawy, czy nie, a dopiero wtenczas, gdyby się oświadczono za odroczeniem, nastąpiłoby rozróżnienie zdań, czy według wniosku p. Krzeczunowicza odesłać ustawę do Wydziału krajowego, czyli do komisyi administracyjnej, jak dopiero co p. sprawozdawca wniósł. Skoro zatem pierwszy wniosek, czy odroczyć rozprawę, czy nie, upadł, więc o innych kwestyach nie może być mowy.

Ks. Marszałek: Wniosek p. Krzeczunowicza, nie odpowiada regulaminowi. W regulaminie jest powiedziane, że przy pierwszem czytaniu można przejść do porządku dziennego, a §. 48 mówi, że w każdym razie wniosek o odroczeniu, stawianym być może. Wniosek p. Krzeczunowicza nie mogę za co innego uważać, jak tylko za wniosek o odroczeniu, a to aby go odesłano do Wydziału krajowego lub do innej komisyi. Zdaje mi się, że sobie ściśle według regulaminu postąpiłem. Następuje teraz specyalna debata §. 1.

Sprawozd. p. Ławrowski: (czyta §. 1. ustawy.)

Ks. Marszałek: (po przeczytaniu) Rozprawa otwarta.

P. Erazm Wolański: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański: Ja wnoszę, aby tę ustawę przyjęła wysoka Izba en bloc.

P. Majer: Proszę o głos.

(Niepokój w Izbie: głosy o! o!)

Ks. Marszałek: Jest wniosek p. Wolańskiego, aby ustawę przyjąć en blok. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Znaczna mniejszość.) Wniosek nie jest poparty. Przystąpimy do §. 1.

P. Majer: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Majer ma głos.

P. Majer: Ponieważ ten wniosek upadł, więc odstępuję od głosu.

Ks. Marszałek: Co do §. 1. nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, co do §. 1. więc poddam go pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 1. zechce wstać. (Większość.) Jest większość, więc §. 1. przyjęty. Przystępujemy do §. 2.

Sprawozd p. Ławrowski: (czyta §. 2. ustawy.)

Ks. Marszałek: (po przeczytaniu) Rozprawa otwarta.

P. Henryk Wodzicki: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk Wodzicki: W zastosowaniu myśli, którą wypowiedziałem w kilku słowach, wnoszę do tego paragrafu poprawkę następującą: aby w §. 2. ustawy po wyrazie: zabijanie ptaków było dodane, wymienionych w dodatku A., a zatem §. ten brzmiałby: (czyta) „Z wyjątkiem gatunków wymienionych w §. 1. zakazuje się chwytania i zabijania ptaków wymienionych w dodatku A., w porze lęgu t. j. od 1. Lutego do końca Sierpnia każdego roku.“ Czynię to właśnie w celu tym,

aby ustawa odnosiła się li tylko do ptaków szkodliwych w §. 1. i pożytecznych w dodatku A. wymienionych.

Ks. Marszałek: Poddam wniosek posła Wodzickiego do poparcia. Kto popiera wniosek posła Henryka Wodzickiego zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba pp. posłów z prawej strony.) Wniosek ten jest przyjęty.

P. Majer: Proszę o głos. Miałbym do zarzucenia wnioskowi poprzedniego mowcy.

Ks. Marszałek: Jabym prosił posła Wodzickiego o podanie swego wniosku na pismie.

Poseł Majer ma głos.

P. Majer: Proszę p. Wodzickiego o odczytanie swego dodatku.

P. hr. Wodzicki: (czyta) §. 2. „z wyjątkiem gatunków wymienionych w §. 1. zakazuje się chwytania i zabijania ptaków wymienionych w dodatku A. w porze lęgu t. j. od 1. Lutego do końca Sierpnia każdego roku.“

Pan Majer pozwoli, że powiem kilka słów dla objaśnienia.

P. Majer: Proszę.

P. hr. Wodzicki: Zdaje mi się, że paragraf drugi powinien być uważany w związku z §. 3. Mówi on o czasie lęgu, w którym nie wolno zabijać ptaków pożytecznych, §. 3. mówi. że w porze pozalęgowej jest pozwolone je zabijać ale tylko w celach naukowych. Mnie się zdaje, że nie będzie sprzeczności między §. 2. a 3., § 2. mówi o porze legu, a §. 3. o porze pozalęgowej.

Ks. Marszałek: Proszę o podanie tej poprawki na pismie. Poseł Majer ma głos.

P. Majer: Otóż porównanie tych dwóch paragrafów przekonywa nas, o trudności przyjęcia poprawki posła hr. Wodzickiego, a to z tych powodów, że w poprawce paragrafu drugiego powiedziano, iż w czasie lęgu nie wolno zabijać ani chwytać ptaków pożytecznych w dodatku A. wymienionych. Pytam się coby znaczyło to zastrzeżenie, skoro dodatek A. mówi: że wymienionych tamże ptaków nie wolno zabijać bezwzględnie t. j., tak w porze lęgu jak pozalęgowej. Coby więc wyrażać miał ten §. to jest już w dodatku A. dostatecznie określone. Obiąwszy tym paragrafem wszystkie ptaki pożyteczne, w §. następującym wyrazić się może bliższe zastrzeżenie o ptakach objętych dodatkiem A., prócz tego paragraf ten miałby swoje własne znaczenie, boby wskazywał wyjątki jakie ustawa robi dla tych, którzy ornitologiją zajmują się naukowo. Z tych powodów i innych jeszcze nie mogłem popierać poprawki szanownego mowcy poprzedniego. O tym dalszym powodzie mówiłem już przy rozprawie ogólnej. Idzie tu o ptactwo przelotne, które przy mojej stylizacyi paragrafu drugiego znalazłoby przynajmniej częściową ochronę, gdy tymczasem przy poprawce hr. Wodzickiego byłoby jej całkiem pozbawione. Do tej to ochrony odnoszą się porozumiewania z różnemi krajami, o których nadmieniłem w rozprawie ogólnej.

Uwagi o przyszłem urządzeniu tej opieki po uchwaleniu kiedyś ustawy o polowaniu uwzględniać nie można. Raczej w reszcie po wydaniu takiej ustawy zastrzedz należałoby, że znoszą się przepisy ustawy dziś projektowanej, o ile z tamtą nie byłyby zgodne, aniżeli w ustawie dzisiejszej oglądać się na ustawę ani istniejącą, ani nawet dotąd zaprojektowaną.

Ponieważ wiadomo, że paragraf ten bardzo blisko obchodzi już nie tylko kucharzy powołanych przez posła obwodu lwowskiego, ale w ogólności lubowników polowania; jako więc nie obeznany z temi stosunkami, starałem się tu na miejscu porozumieć w tym względzie z osobami sprawą tą bliżej interesowanemi, wszakże nie tylko lubownikami polowania. ale zarazem znakomitościami pod względem fizyograficznym. Idąc za ich naleganiem, opartem na przeświadczeniu, że termin w §. 2m. tej ustawy zakreślony rzeczywiście jest za długi, tak że z wielu ptaków przelotnych całkiem korzystaćby się nie dało, proponowałbym ażeby paragraf ten brzmiał jak następuje: (czyta) „z wyjątkiem gatunków wymienionych w §. 1m. zakazuje się chwytania i zabijania ptaków w porze lęgu, t. j. od dnia 1go Maja do połowy Sierpnia.“

Ks. Marszałek: Poprawkę p. Majera podam do poparcia. Kto popiera tę poprawkę, że zabijanie ptaków w gospodarstwie użytecznych zakazuje się od dnia 1go Maja do połowy Sierpnia, zechce wstać. (Dostateczna ilość pp. posłów powstaje). Jest dostatecznie poparta. Teraz poseł Wodzicki ma głos.

P. Majer: (przerywa). Czy mogę zrobić małe sprostowanie mej poprawki? Omyliłem się, gdyż chciałem wnieść nie do połowy Sierpnia, lecz tylko do końca Lipca od 1go Maja ma być zakazanem zabijanie ptaków i t. d.

Ks. Marszałek: Muszę tę poprawkę poddać do poparcia. — Kto popiera poprawkę, aby od 1go Maja do końca Lipca było wzbronionem zabijanie ptaków, zechce wstać. (Dostateczna liczba pp. posłów powstaje). Jest poparty.

P. Wodzicki: ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki: Popieram poprawkę p. Majera ponieważ uważam że byłaby lepszą jak stylizacya § 2. samego projektu. Wróćmy jednak do mojej poprawki.

P. Major nie znajduje związku między § 2 a § 3. Tymczasem § 2. mówi o czasie lęgu ptaków, § 3., zaś o porze pozalęgowej, zatem mnie się zdaje, że § 2. stoi w ścisłym związku z 3. Albowiem jeden z nich mówi o ptakach, które podczas lęgu nie wolno zabijać, a drugi mówi o ptakach, których nawet w czasie pozalęgowym chwytać i zabijać nie można. Uzupełniają się tedy wzajemnie.

Jeżeli chcemy dojść do tego, ażeby ustawa była p.aktyczną, nie obejmowała nic innego, jak tylko z jednej strony ptaki użyteczne a z drugiej szkodliwe, to właśnie paragraf ten brzmieć powinien: (czyta). „Z wyjątkiem gatunków wymienionych w § 1. zakazuje się chwytania i zabijania ptaków wymienionych w dodatku A. w porze lęgu t. j. od 1. Lutego do końca Sierpnia każdego roku“.

Co do opieki dla ptaków przeciągających, o którą się p. Majer upomina, to już wynika ona z natury rzeczy, bo jak skoro przeciągające ptaki odlecą, to nikt je nie zabije, bo ich już niema. Czas pobytu takich ptaków u nas właśnie podpada pod porę objętą §. 2m. tego projektu, więc mnie się zdaje, że tutaj ten zarzut, jakobyśmy te ptaki dowolności zostawiali, jest zupełnie zbyteczny.

P. Krzeczunowicz: Prosiłem o głos.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Szanowny p. Wodzicki nie zgadzał się zemną co do wniosku odroczenia dyskusyi nad tą ustawą, a jednak sam postawił już do §. 2go poprawkę doniosłą, jaką jest i poprawka p.Majera. O doniosłości tych poprawek trudno sądzić na prędce. P. Majer mówi, że dowiedział się w tych dniach, iż czas w ustawie oznaczony, w którym nie wolno zabijać rzeczonych ptaków, jest za długi, więc proponuje, aby czas ten skrócić. Czyż podobna poprawka nie dowodzi, że ten projekt do ustawy przeszedłszy różne instancye nie był dokładnie rozpoznany?

Poprawka p. Majera, ażeby ptaki nie wolno zabijać od 1. Maja do końca Lipca każdego roku nie jest stosowną, bo wiemy, iż bez szkody strzelają n.p. krzyki, podloty, w drugiej połowie Lipca nie tylko u nas, ale wszędzie.

Teraz zwrócę się do poprawki posła hr. Wodzickiego, postawionej do §. 2. — Otóż nie wiem, gdyby poseł hr. Wodzicki miał czas zastanowić się lepiej, czyby był tę poprawkę postawił.

Niech Panowie raczą zauważyć, jakby ta ustawa wyglądała, gdybyśmy poprawkę tę do §. 2: przyjęli. (Czyta):

„Z wyjątkiem gatunków wymienionych w paragrafie pierwszym, zakazuje się chwytania, i zabijania ptaków, wymienionych w dodatku A. w porze lęgu, to jest: od 1go Lutego do końca Sierpnia każdego roku“. — Ależ w dodatku A. nie są wymienione te ptaki, które znajdujemy wyliczone w § 1., więc od zakazu zabijania ptaków wspomnianych w dodatku A., nie można wyjmować ptaków wymienionych w paragrafie pierwszym.

Zobaczmy dalej, jak poprawka posła hr. Wodzickiego będzie wyglądać obok § 3., który p. hr. Wodzicki chce zatrzymać, a który stanowi, że w porze pozalęgowej, to jest, od 1go Września do dnia 1go Lutego zakazuje się chwytania i zabijania ptaków wymienionych w dodatku A. Jeżeli więc te ptaki nie mogą być zabijane w porze lęgowej, a podług § 3. w porze pozalęgowej, toć zamiast pisać o tem w dwóch paragrafach lepiej powiedzieć w jednym, że tych ptaków nie wolno nigdy zabijać.

P. Majer: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Majer ma głos.

P. Majer: Krótko tylko odpowiem szanownemu posłowi obwodu lwowskiego, że co się tyczy wniosku mego o skrócenie terminu, to nie widzę nic w tem nadzwyczajnego.

Projekt ustawy został wypracowany przez komisyę fizyograficzną, żałuję więc bardzo, że nie ma tu ona właściwszego reprezentanta niż ja, który prac jej nie podzielam. Być może, że w takim razie, nie przyszłoby nawet do skrócenia terminu projektem ustawy oznaczonego, bo wyjaśnienie mogłoby być wiele dosadniejsze, niż to, na jakie zdobyćbym się potrafił. Nie dosyć wtajemniczony w ten przedmiot, a zresztą o użyteczności jego aż nadto przekonany, cóż dziwnego, że zasięgałem opinii osób lepszą dających w tej mierze rękojmię, i że w zamiarze ocalenia całości, godzę się na poprawkę mogącą zaspokoić i tych, których w tej mierze projektowana ustawa niepokoić mogła.

Jeżeli obok wniosku mojego, wynikłego z przytoczonych powyżej okoliczności, odczytaną zostanie poprawka wniesiona poprzednio przez hr. Wodzickiego, da to Wysokiej Izbie sposobność ocenienia właściwości każdego i przychylenia się stosownie do swego uznania.

Ks. Marszałek: Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca P. Ławrowski: (z trybuny). Do tego paragrafu mamy dwie poprawki; jednę p. Wodzickiego, a drugą p. Majera. Porozumiawszy się z panami członkami Wydziału krajowego, oświadczam, że przychylam się do tej poprawki, jaką wniósł pan Majer. Ponieważ tu idzie tylko o skrócenie czasu, t. j. od 1go Maja do końca Lipca, to aby uczynić zadość tym panom, którzy chcą, aby ten czas ukrócić, proponuję, aby ten paragraf 2gi tak brzmiał: Z wyjątkiem gatunków wymienionych w § 1. zakazuje się chwytania i zabijania wszystkich ptaków wymienionych w dodatku A. w porze lęgu, t. j. od dnia 1go Maja do końca Lipca.

Zaś ten dodatek, jaki p. Wodzicki postawił, nie może być przyjęty, bo w istocie wszedłby w kolizyę z paragrafem następującym t. j. 3m.

Ks. Marszałek: Przystąpimy teraz do głosowania. Ponieważ dodatek posła Wodzickiego jest dalej idący, więc poddam najpierw ten dodatek pod głosowanie.

Sprawodawca P. Ławrowski: (czyta § 2. z dodatkiem p. Wodzickiego). „Z wyjątkiem gatunków wymienionych w paragrafie 1., zakazuje się chwytania i zabijania ptaków wymienionych w dodatku A. w porze od 1. Lutego do końca Sierpnia każdego roku.“

Ks. Marszałek: Kto się z tym dodatkiem posła Wodzickiego zgadza, zechce powstać. (Mniejszość). Jest mniejszość, więc wniosek ten upadł. Teraz poddam pod głosowanie dodatek p. Majera, ażeby przyjąć porę od 1go Maja do końca Lipca. (Głosy: do 15. Lipca). Nie, p. Majer podał naprzód do 15. Sierpnia, a potem sprostował do końca Lipca.

Więc kto się zgadza z dodatkiem p. Majera, zechce wstać. (Większość) Jest przyjęty.

Spr. P. Ławrowski: (Czyta § 3.)

P. Majer: Proszę o głos.

P. Ławrowski: Więc tu potrzeba zmienić termin stosownie do uchwalonego już terminu § 2.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Kocyłowski: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Pan Majer ma głos.

P. Majer: Po przyjęciu według mojej poprawki § 2go zachodzi konieczność pewnej także zmiany w § 3. Proponuję, ażeby § 3. brzmiał jak następuje:

„Tak w porze oznaczonej w §. 2. jak i w każdym innym czasie, zakazuje się chwytania i zabijania ptaków w dodatku A. wymienionych“. Na usprawiedliwienie tej poprawki dosyć będzie odwołać się do tego, co w tej mierze powiedziałem przy rozprawie nad paragrafem poprzednim.

Co do reszty tego paragrafu, to może zostać bez zmiany.

Ks. Marszałek: Więc proszę szanownego posła podać na piśmie swoją poprawkę abym ją podał do poparcia.

P. Ławrowski: (Czyta poprawkę p. Majera).

Ks. Marszałek: Poddam teraz stylizacyę p. Majera po przeczytaniu do uchwalenia. Kto tę zmianę popiera, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęta.

P. Kocyłowski ma głos.

P. Kocyłowski: W spysi ptachiw, a właстywo w dodatku §. 3ho jest takož i worobec wyminenij, a poneže toj ptach diłaje takož znacznyj szkody, osobenno w czasi litnoj pory w pszenicy, jaczminiu, žyti i prosi, a nawit zymowoju poroju w stodołach i oborach szkodu robyt. Otže ja proszu, ažeby toj ptach w tym czasi, jak bude na pszenicu, jaczmini i prosi prydybanyj, aby buw poczysłenyj meży takyi, kotoryi sut' w paragrafi perszom wyminenyj.

Ks. Marszałek: To dopiero będzie o tem mowa, gdy przyjdzie spis ptaków w dodatku A., i w ten czas dopiero będziemy o tem mówić; — lecz do tego paragrafu przyjdziemy.

P. Kocyłowski: To jest dodatok do paragrafu tretoho.

Ks. Marszałek: Nad tem głosować nie można teraz. Poseł Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski: (z trybuny). Ja posłowi Kocyłowskomu muszu objasnyty toje. Poseł chocze, ažeby worobcia wypustyty ze spysu tych, kotoryi sut' w dodatku A. wyminenyj, a ježeły wypustyty, to treba ho wpysaty do parahrafu perszoho. Ałe w takim słuczaju treba buło postawyty poprawku do perszoho parahrafu, a perszyj parahraf wže jest uchwałenyj; to teper zistaje wam ino toje, abyste, jak pryjde dodatok A. pid rozprawu, toj dodatok postawyły.

Ks. Marszałek: Poseł Majer ma głos.

P. Majer: Po wyjaśnieniu przez szanownego sprawozdawcę nie mam nic do powiedzenia.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

P. Ławrowski: (z trybuny). Imieniem Wydziału krajowego przystępuję znowu do tej poprawki posła Majera, ponieważ zupełnie odpowiada paragrafowi drugiemu już przyjętemu. Otóż cały paragraf będzie brzmiał następująco: tak w porze oznaczonej

w paragrafie drugim, jak w każdym innym czasie zakazuje się chwytania i zabijania ptaków.... (i czyta §. 3ci dalej aż do końca).

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem paragrafu tak zmienionego, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty. Następuje paragraf czwarty.

P. Ławrowski: (z trybuny czyta paragraf czwarty). W paragrafie czwartym zaraz z góry proszę stylizacyę w ten sposób zmienić; „w porze nie dozwolonej niniejszą ustawą zakazuje się handlu ptakami tak żywemi jak zabitemi. Ptaków wyliczonych w dodatku A⁄. nie wolno przedawać“.

P. Krzeczunowicz: Pierwszy ustęp proszę przeczytać.

P. Ławrowski: (czyta z trybuny pierwszy ustęp paragrafu czwartego).

Głosy: Jeszcze raz. (Niepokój w Izbie).

P. Ławrowski: (czyta jeszcze raz paragraf czwarty).

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Niniejszą ustawą zakazuje się handlu ptakami tak żywemi jak zabitemi. Tylko mi brakuje pory, kiedy to nie wolno czynić, ile że tu żadnej pory nie ma w ustawie, w którejby handlu i sprzedaży zakazywała.

P. Ławrowski: Jest w paragrafie drugim.

P. Krzeczunowicz: Tamten mówi o porze lęgowej a nie mówi o porze tej, w której by handlować czy sprzedawać nie wolno, a trzeba to koniecznie wyrazić, by nie myślano, że zakazuje się tylko w porze lęgu, t. j. do końca Lipca.

P. Kowalski: Proszu o hołos.

P. Majer: Proszę o głos.

P. Krzeczunowicz: Nie wolno przedawać, ale kiedy? to lepiej by było powiedzieć i powtórzyć porę; ale z resztą panowie jeszcze na jedną rzecz zwróce uwagę. Stoi tu: „handel ptakami tak żywemi jak i zabitemi, a chwytanemi w porze niedozwolonej niniejszą ustawą zakazuje się“. Jakiemi ptakami? Przecież nie w ogóle wszystkiemi ptakami. Owoż nie jest tu powiedzianem o terminie, kiedy sprzedawać nie wolno, i nie powiedziano, jakiemi ptakami; to jest jedno z licznych usterek.

Ks. Marszałek: Czy szanowny poseł stawia poprawkę?

P. Krzeczunowicz: Ja nie stawiam, bo się na to wszystko nie zgadzam.

Ks. Marszałek: Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ne budu toho powtarjaty, szczo posoł Krzeczunowicz skazaw. Jabym chotił tylko, aby ustawa buła jasna, odnakož w §fi tom skazano w zahali o ptyciach, dla toho chotiłbym po tych słowach dodaty: „dyko żywuszczych,“ i tohdy ciłyj paragraf zistałby tak samo sformułowanym jak komisya wnosyt, tylko z tym dodatkom, szczo po słowach „ptyciamy“ dodast' sia „dyko żywuszczych.“

Ks. Marszałek. Poseł Kowalski zechce swój wniosek podać na piśmie, muszę go dać do poparcia. (Po chwili). Poseł Kowalski stawia poprawkę następującą jako dodatek, którą poddaję do poparcia.

Sprawozdawca p. Ławrowski (Czyta dodatek posła Kowalskiego).

Ks. Marszałek. Kto popiera ten dodatek raczy wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje). Jest dostatecznie poparty.

P. Majer. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. Poseł Majer ma głos.

P. Majer. Dla uniknienia pod tym względem zachodzących różnic w zapatrywaniu się, widzę się spowodowanym zaproponować taką stylizacyę tego §fu, (czyta): „Ptaków wyliczonych w dodatku A ⁄. tak żywych jak zabitych, nie wolno przedawać w żadnej porze roku. Co do innych dziko żyjących z wyjątkiem objętych §. 1szym przepis ten ogranicza się do pory oznaczonej §. 2gim.

Ks. Marszałek. Prosiłbym podać tę poprawkę na piśmie, ażebym mógł ją dać do poparcia.

P. Majer. (Czyta powtórnie swoją poprawkę, a następnie oddaje na stół marszałkowski).

Ks. Marszałek. Kto popiera tę poprawkę raczy wstać, (Dostateczna liczba pp. posłów powstaje). Jest dostatecznie popartą.

Poseł Wodzicki ma głos.

P. Wodzicki. Ja zrzekam się głosu.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Ks. Marszałek. Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Poneże posoł Majer własne pryjmył to, na szczo ja najbilszu wahu kłałjem, to ja odstupaju od mejeho wnesenyja jako okremisznoj poprawki.

Ks. Marszałek. A więc poseł Kowalski cofa swoją poprawkę. Rozprawa nad poprawką p. Majera otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Rozprawa zamknięta.

Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Przystępuję także do tej stylizacyi, ponieważ jest odpowiednią

tak paragrafowi 2mu jako też i trzeciemu, paragraf ten będzie brzmieć następująco: (czyta). Ptaków wyliczonych w dodatku A., tak żywych jak zabitych, nie wolno sprzedawać w żadnej porze roku. Co do innych dziko żyjących z wyjątkiem objętych paragrafem 1szym, przepis ten ogranicza się do pory oznaczonej paragrafem 2gim.

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z tą poprawką raczy wstać. (Większość). Jest większość, więc poprawka jest przyjętą. Następuje paragraf piąty.

Sprawozdawca p. Ławrowski: (czyta §. 5). Ja proponuję tu następującą zmianę: Zabrania się w ogóle chwytania ptaków na lep i sidła.

Głosy: Resztę się opuszcza?

Sprawozdawca p. Ławrowski: Resztę się opuszcza.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: (Czyta). „Nie wolno chwytać ptaków na lep i sidła."! Nie wiem czy pod sidłami rozumiane być mają włoki czy nie? Włoki to także sidła, więc zdaje się, że przepiórki, krzyki i bekasy nie wolno chwytać także i na włoki.

Nie pojmuję dla czegoby to miało być zakazane? Sidła, jak wiem z doświadczenia, zastawiają zwykle na noc. Wiem, że u nas włościanie łapią krzyki na sidła; Szczególnie w Samborskim; — w innych okolicach łapią jarząbki i kwiczoły i potem wywożą i sprzedają.

Należałoby tu rozróżnić sposoby łapania, zakazać tylko szkodliwe, dozwolić nieszkodliwe. Poprawki pod tym względem nie stawiam, bo rzeczy tej dokładnie nie zbadałem, i w ogóle jestem przeciwny uchwaleniu tej ustawy.

Ks. Marszałek: P. Weigel ma głos.

P. Weigel: Zgadzam się zupełnie ze zdaniem p. Krzeczunowicza, bo według dosłownego brzmienia tego §., wypadałoby mniemać, że tylko nie wolno łapać na lep i sidła, a przecież są jeszcze inne sposoby łowienia ptaków i dlatego byłbym za takim dodatkiem.

(Czyta): §. 5. Zabrania się chwytania ptaków z wyjątkiem ptaków objętych §m A na lep, w sidła, żelazka, potrzaski, siatki, wabiki, przy puhaczu i t. p.

Opieram się na powadze naukowej. W ogólnej dyskusyi wspomniał p. Majer, że odbywały się między-narodowe rokowania w celu rozpoznania tego przedmiotu. Otóż jedna z najpierwszych powag na polu zoologicznem: Jerzy Frauenfeld, skutkiem konferencyi jaką odbył z włoskim profesorem Targioni-Tozzetti, zgodził się na pewne zasady pod tym względem i w jego to broszurze znajduje się ustęp, który jeżeli ks. Marszałek pozwoli, odczytam w brzmieniu niemieckiem.

(Czyta): „*Der Gebrauch des Vogelleims, aller Arten Schlingen, Schlageisen, Kloben, Meisenstube, Nachtigallnetz, Vogelherd, ist unbedingt verboten.* *) Otóż §. 5. zdaje się przeto, wymagać poprawki zupełnie w sposób tutaj wygłoszony. Pozwalam sobie więc podać taką poprawkę (czyta powyższą swoją poprawkę).

Ks. Marszałek: Kto popiera tę poprawkę zechce wstać. (Poparta). Jest dostatecznie popartą. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski: Ja jeśm toho mnymania, szczoby toj §. ciłkom opustyty, poneże zakaz łowłenia ptyć w obszcze, proto tak na sity jak i na lip, jest uże obnjatyj w §§. 2 i 3. — §. 5. jest proto izłyszuym.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski: Oświadczam, że przystępuję do poprawki p. Weigla, ponieważ jest dokładniejszą i obejmuje wszystkie sposoby, jakiemi można ptactwo dręczyć. Muszę także zwrócić uwagę, że ten paragraf był na to umieszczony, ażeby usunąć wszystkie niemoralności jakie się wydarzają przy dręczeniu tego ptactwa. Ponieważ zaś poprawka p. Weigla jest dokładniejszą dla tego przystępuję do niej.

Ks. Marszałek: Proszę jeszcze raz odczytać ten paragraf, poddam go bowiem pod głosowania. Niech p. sprawozdawca odczyta poprawkę do art. 5.

P. Ławrowski (czyta §. 5. z poprawką p. Majera).

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego artykułu zechce wstać. (Mniejszość). Więc artykuł ten upadł.

P. Ławrowski (czyta §. 6). Imieniem Wydziału krajowego stawiam wniosek, aby ten artykuł opuścić.

P. Majer: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Majer ma głos.

P. Majer: Ja proponowałbym taką stylizacyę tego paragrafu. (Czyta): Zakazuje się prze-

*) „Die Grundlage des Vogelschutzgesetzes von Georg R. v. Frauenfeld. Wien 1871.".

dawania oskubanych tych ptaków dziko żyjących, które według §. 4. mogą być przedmiotem handlu. (Powstaje szmer). Zawieszam tymczasowo tę poprawkę.

P. Lud. Wodzicki: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Lud. Wodzicki ma głos.

P. Lud. Wodzicki: W skutek tak licznych poprawek, trudno się zoryentować na razie, a uchwalanie ustaw niedokładnych, byłoby powodem odrzucenia tej ustawy w trzeciem czytaniu. A ponieważ regulamin w każdej chwili pozwala postawić wniosek odroczenia, wnoszę powtórnie, aby ten projekt do komisyi był odesłany, do dokładniejszego zbadania.

P. ks. Pawlików: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Pierwiej poddam wniosek p. L. Wodzickiego do poparcia.

P. ks. Pawlików: Ja proszu szczo do formalnoho traktowania. Meni sia zdaje, szczo na toj samoj sesyi, ne może buty toj sam wnesok postawłenyj po raz druhyj. Tak stojit w regulamini. (Niepokój).

Ks. Marszałek: Wniosek odroczenia może być każdej chwili znowu postawionym.

P. ks. Pawlików: To ja cofam mój wniosek.

Ks. Marszałek: Więc poddam do poparcia ten wniosek; kto go popiera, zechce wstać. (Powstają). Więc jest dostatecznie poparty.

P. Majer: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Majer ma głos.

P. Majer: Uchwalenie tej ustawy odroczyć na później, po tem co się już załatwiło, byłoby to samo, co puścić się na morze, być bliskim przystani i utonąć na brzegu. Przeszliśmy przecież najtrudniejsze ustępy; to co pozostało, chyba pod względem stylizacyi mogłoby wywołać małoznaczne poprawki. Zważcie zatem Panowie, czy byłoby konsekwencyą odstąpić rzeczy, ażeby kiedyś poświęcić jej na nowo tyle przynajmniej czasu, ileśmy go dzisiaj poświęcili. Tego zaprawdę nie mógłbym nazwać oszczędzaniem czasu.

P. L. Wodzicki: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Ludwik Wodzicki ma głos.

P. L. Wodzicki. Ja pod tym względem różnię się w zdaniu od szanownego mowcy, że wniosek ten postawiłem właśnie w celu uratowania tej ustawy, która przez rozmaite poprawki stawiane, byłaby w trzeciem czytaniu narażoną na odrzucenie. I ja sam przyznać muszę, że w tym ustroju, w jakim w tej chwili tę ustawę znajduję, obawiam się bardzo, aby w ostatniej chwili nie utonęła, i dla tego postawiłem mój wniosek.

Ks. Marszałek: Pan sprawozdawca ma głos.

P. Ławrowski: Ja sprzeciwić się muszę wnioskowi p. L. Wodzickiego. Doszliśmy już do tego punktu w naszych obradach nad tą ustawą, że dalsza dyskusya żadnej trudności nie podlega, i nie narazi przez to jeszcze całej ustawy na odrzucenie w trzeciem czytaniu. My porobimy niejakie poprawki stylistyczne, i tak ja sam będę stawiał wniosek, aby trzecie czytanie tej ustawy odroczyć; będzie ona jeszcze raz strutynowaną, i cała, że tak powiem w porządek wprowadzoną, a w tenczas nie będzie żadnej wątpliwości, ażeby nie była w trzeciem czytaniu przyjętą.

Ks. Marszałek: Poddam wniosek posła Wodzickiego pod głosowanie. Kto jest zatem ażeby rozprawę odroczyć zechce wstać. (Większość). Jest większość więc wniosek ten jest przyjęty. Poseł Ławrowski ma jeszcze głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski: To ja proszę Wysoką Izbę, ażeby zarazem uchwaliła, żeby ta ustawa była odesłaną do komisyi administracyjnej, celem przeglądnienia i następnego przedłożenia Wysokiej Izbie.

P. L. Wodzicki: Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Ks. Marszałek: Poseł Wodzicki ma głos co do formalnego traktowania.

P. L. Wodzicki: Zrobiono tutaj zarzut pod względem formalnego traktowania tego wniosku. Słyszałem zarzut, że nie może być wniosek postawiony ponownie, odroczony, skoro już był raz upadł. Otóż ja jestem innego przekonania, oto mniemam, że wniosek ten nie podlega temu prawu, bo odnosi się tylko do formalnego traktowania. Inaczej ma się rzecz, gdyby szło o odesłanie tego przedmiotu do innej komisyi; ten raz był postawiony i upadł, więc go raz drugi stawiać nie można. (Głosy: Nie upadł, bo nie przyszedł pod głosowanie.) W takim razie gdy ten wniosek nie przyszedł pod głosowanie, to ja na teraz odstępuję od mego wniosku.

Ks. Marszałek: Poddałem pod głosowanie czy odroczyć tę rozprawę czy nie, a gdy ten wniosek odraczający nie został przyjęty, w takim razie nie byłoby powodu, poddawać pod głosowanie wniosku, do jakiej komisyi odsyłać.

P. Paszkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Paszkowski ma głos. Zwracam uwagę Wysokiej Izby, czy to doprowadzi nas do celu, jeżeli teraz odeszlemy ten wniosek do komisyi administracyjnej, do komisyi złożonej z członków, którzy nad tym przedmiotem bliżej się niezastanawiali. Wprawdzie ci sami członkowie zasiadają tu i biorą udział w dzisiejszej rozprawie, jednakże nie byli powołani do ściślejszego badania tego przedmiotu, który już raz był badany przez mężów z Wydziału krajowego i tych z którymi się w tym względzie Wydział krajowy naradzał. Jeżeli tedy tę rzecz odeszlemy teraz do zupełnie nowej komisyi, t.j. do komisyi administracyjnej, to być może że projekt do ustawy, w nowej formie wejdzie do Izby, a wtedy zajdą znowu nowe różnice wątpliwości tak jak się to dziś stało. Zdaje mi się, że prędzej by to wiodło nas do celu, gdyby ci sami, którzy się już tym projektem do ustawy zatrudniali, po wysłuchaniu dzisiejszej dyskusyi, przeprowadzili pewne zmiany jakie w nim są potrzebne. Skoro więc odroczenie już przeszło, jestem za tem, aby ten projekt do ustawy odesłać na nowo do Wydziału krajowego.

P. Zakliński: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: P. Zakliński ma głos.

P. ks. Zakliński: Ja zwertaju uwahu Wysokoj Pałaty, szczo dyskusya nasza teperiszna do peredania toho diła nazad do komisyi jest istynno izłyszna, bo jak uże jeden z poperednijszych besidnikiw izjawył, że odroczenije uchwałene ne zistało, a zatim i wsiakii usyłowanija do odroczenija zamiriajuszczy sami iz sebe upadajut, bo Wysoka Pałata uchwałyła na dneś, aby ne odraczaty peresprawy. To uże ne ma potreby jeszcze szczo w tim wzhladi peresprawlaty i nad tym ne można hołosowaty szczoby to widosłaty do komisyi.

P. Skrzyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński: Ja przychylam się do wniosku p. referenta ażeby to odesłać do komisyi administracyjnej, a to dla tego, ażeby Wys. Izba nad tem już więcej czasu nie traciła.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski: Ja właśnie dla tego, że chcę ratować ustawę, jestem ażeby ten projekt odesłać do komisyi administracyjnej. Czy będą jakie wątpliwości czy nie, w to nie wchodzę; mnie się zdaje, że lepiej będzie, jeżeli ten projekt odeszlemy do komisyi administracyjnej, gdzie może być załatwiony, co będzie lepiej aniżeliby te wątpliwości miały się wytoczyć dopiero aż przed Wys. Izbę przy 3ciem czytaniu; bo właśnie wtenczas cała ustawa może upaść. Dlatego radziłbym, ażeby to sprawozdanie odesłać do komisyi administracyjnej.

Ks. Marszałek: Więc poddam ten wniosek pod głosowanie; kto jest za tym wnioskiem, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi administracyjnej zechce wstać. (Większość). Jest większość, więc będzie odesłany do komisyi administracyjnej. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o budowie gmachu szpitalnego w Krakowie ·/. P. sprawozdawca Haller ma głos. **Obacz al. XXXII.**

Sprawozd. P. Haller: (czyta alegat. XXXII).

P. Hoszard: Ja wnoszę, aby ten wniosek Wydziału krajowego bez czytania odesłano do komisyi szpitalnej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby ten wniosek Wydziału krajowego bez czytania odesłać do komisyi szpitalnej. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość znaczna). Wniosek będzie odesłany do komisyi szpitalnej. Następuje pierwsze czytanie wniosku 2go Wydziału krajowego w sprawie zarządu zakładu chorych w szpitalu lwowskim. ·/. **Obacz al. XXXIII.**

P. Hoszard: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard: Ja wnoszę, aby z tym wnioskiem tak samo postąpiono jak z poprzednim.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby ten drugi wniosek Wydziału krajowego bez czytania odesłać do komisyi szpitalnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość). Wniosek jest przyjęty. — Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Hallera o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. (Obacz posiedzenie 5. str. 4.)

P. Haller: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Haller ma głos.

P. Haller: Niechcę motywowaniem mego wniosku zabierać Wysokiej Izbie wiele czasu. Wnoszę więc, aby Wysoka Izba raczyła go odesłać do komisyi szkolnej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby ten wniosek o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich odesłać do komisyi szkolnej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten przyjęty. Następuje pierwsze czytanie wniosków posła Ławrowskiego o języku wykładowym w I. akad. gimnazyum we Lwowie i we wzorowej gr. kat. głównej szkole. (Obacz posiedzenie 5. str. 2.)

Poseł Ławrowski ma głos.

*

P. Ławrowski: Ne budu Wysokoj Pałati zaberaty czasu poperanijem mojeho wnesenyja, a to tim mensze trebuju toje czynyty, iłe szczo tak mnohe czysło pocztennych pp. posliw wnesenyja moji swojimy pidpysamy poperły. Wnoszu protoje, Wysoka Pałata izwołyt oba moji wnesenyja odosłaty do komisyi szkolnoj.

Marszałek: Kto jest za tem aby obydwa wnioski posła Ławrowskiego odesłać do komisyi szkolnej, zechce rękę podnieść. (Jest większość). Wniosek przyjęty. Następuje pierwsze czytanie wniosku ks. Pawlikowa o zaprowadzenie języka ruskiego wykładowego w gimnazyum akademickiem we Lwowie. (Obacz posiedzenie 5. str. 3.)

Ks. Pawlików ma głos.

Ks. Pawlików: Ja tym samym sposobom jak i pocztennyj poperednyk ne choczu Wysoku Pałatu nużyty poperanjem moho wnesku, bo istynno jest on popertyj dostatoczno, dlatoho proszu o odosłanje jeho do komisyi szkolnoj.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby wniosek o zaprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego w gimnazyum akademickiem, odesłać do komisyi szkolnej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Ziemiałkowskiego, o utworzeniu okręgów gminnych dla sprawowania spraw policyi miejscowej i poruczonego jej zakresu działania. (Obacz posiedzenie 5. str. 21.)

P. Ziemiałkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski: Trzy poprzednie sesye sejmowe minęły nad rozprawą o kwestyach prawnopaństwowych, a tymczasem domowe sprawy leżą odłogiem. Wprawdzie nas zapewniają, że te kwestye są już prawie załatwione, i że tylko potrzebują jeszcze pewnych formalności. Ależ boję się, aby na nas nie sprawdziło się przysłowie: „zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje.“ Korzystajmy z tych paru tygodni czasu, których nam dozwolono i załatwijmy przynajmniej tę jednę z najbardziej gorących kwestyj domowych. Często dochodzą nas w tej kwestyi zażalenia, i dziś takowe słyszeliśmy jak i ciągle je słyszymy, że gminy nie mogą odpowiedzieć zadaniu swemu. A pochodzi to ztąd, że włożono na gminy obowiązek, któremu zadość uczynić nie są w stanie.

Zamiarem tedy mego wniosku jest, aby obowiązek, którym gminy nie odpowiadają, t. j. sprawowanie policyi miejscowej tudzież zakresu jej poruczonego, odebrać dotychczasowo gminom i przenieść na ciało, któreby miało dostateczne moralne i materyalne siły do zadośćuczynienia tym obowiązkom, t. j. aby utworzono z dotychczasowych gmin i obszarów dworskich odpowiednią liczbę okręgów gminnych i aby na nie przelano te czynności. Ja sądzę, że odpowiem życzeniu dość znacznej liczby mieszkańców stawiając ten wniosek, i polecam go względom Wysokiej Izby, z prośbą o wybranie komisyi z 9. członków złożonej, której zbadanie tego wniosku Wysoka Izba przekazać raczy. (Brawa i oklaski.)

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby wniosek posła Ziemiałkowskiego odesłany był do oddzielnej komisyi z 9. członków. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest zatem, aby do zbadania wniosku p. Ziemiałkowskiego wybrać oddzielną komisyę z 9. członków złożoną, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wniosek ten przyjęty. Możebyśmy przystąpili do wyboru tej komisyi z końcem rozpraw dzisiejszych. Zawieszę posiedzenie na 10. minut, ażebyście się panowie mogli porozumieć.

P. Kamiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Kamiński ma głos.

P. Kamiński: Ja sądzę, że dziś wybór takiej ważnej komisyi jest niepodobny i że trzeba się zastanowić i porozumieć, bo inaczej głosy się rozstrzelą. Z tego powodu wnoszę, aby wybór tej komisyi odłożony był na następne posiedzenie.

Ks. Marszałek: Odkładam wybór tej komisyi na przyszłe posiedzenie, w Poniedziałek. Następuje sprawdzenie wyborów poselskich. P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński (z trybuny czyta):

„Okręg wyborczy Rohatyn, Bursztyn.

Wyborców było	135
głosowało	132
bezwzględna większość	67
P. Kiryło Hubar otrzymał głosów . .	85

W całym okręgu wyborczym z wyjątkiem gmin Bokowa, Byszowa, Dryszczowa, Hnilcza, Panowic, Sławentyna i Szumlan przeprowadzono wybory wyborców, biorąc za podstawę dwie trzecie części opłacanych bezpośrednich podatków.

Wysoki Sejm nie uznał jednak na ten raz przy sprawdzaniu wyboru p. posła Żołędzia tej nieformalności za dostateczną do unieważnienia wyboru.

Gdy zresztą przeciw ważności tego wyboru protest wniesionym nie został, wnosi Wydział krajowy:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. posła Hubara za ważny.“

Lwów dnia 20. Września 1871.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto jest za uznaniem tego wyboru za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wybór posła Hubara za ważny uznany.

P. Skwarczyński (z trybuny czyta):

„Okręg wyborczy Kopeczyńce, Husiatyn. Wybór odbył się w Husiatynie.

Wyborców było 147

W głosowaniu brało udział 138

Absolutna większość 70

Pan Wilhelm hr. Siemieński otrzymał głosów 87

W całym okręgu wyborczym, wyjąwszy gminę Zalesie, przeprowadzono wybory wyborców, biorąc za podstawę dwie trzecie części opłacanych bezpośrednich podatków.

Gdy jednak Wysoki Sejm przy sprawdzeniu wyborów posła pana Żołędzia tej nieformalności na ten raz nie uwzględnił, przeto wnosi Wydział krajowy:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. posła Wilhelma hr. Siemieńskiego za ważny.“

We Lwowie dnia 20. Września 1871.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za uznaniem wyboru p. hr. Siemieńskiego za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wybór ten za ważny uznany.

P. Skwarczyński (z trybuny czyta):

„Okręg wyborczy Gorlice-Biecz.

Wyborców było 152

W głosowaniu brało udział, a to:

w pierwszem 136

w drugiem 127

Do ściślejszego wyboru zaś przystąpiło 118

Absolutna większość 60

Pan Dr. Andrzej Rydzowski otrzymał głosów 63

W całym okręgu z wyjątkiem gmin Olszyny i Polne, Siedlisk, Wiskitna i Zborowic wybierano wyborców na podstawie spisu prawyborców, obejmującego płacących pierwsze dwie trzecie części bezpośrednich podatków.

Tej nieformalności nie uznał jednak tą razą Wysoki Sejm, przy sprawdzeniu wyboru pana posła Żołędzia za dostateczną do unieważnienia wyboru.

Wydział krajowy wnosi przeto:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór pana posła Rydzowskiego za ważny.“

We Lwowie dnia 20. Września 1871.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, aby wybór posła Andrzeja Rydzowskiego uznać za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wybór ten za ważny uznany.

P. Skwarczyński (z trybuny czyta):

„Okręg wyborczy Brody, Łopatyn, Radziechów.

Wyborców było 175

Głosowało 161

Absolutna większość 81

Pan Teodor Biłous otrzymał głosów . 98

Za podstawę wyboru wyborców przyjęto ustawę dawniejszą obowiązującą do prawyboru opłacających dwie trzecie podatku, a nie dwie trzecie opłacających podatek.

Na ten raz nie uznał jednak Wysoki Sejm z powodu sprawdzenia ważności wyboru pana posła Żołędzia tej nieformalności za dostateczną do nieuznania wyboru za ważny. Przeciw ważności wyboru wyborców w Radziechowie został protest wniesiony. Gdy jednak żaden z tych wyborców nie głosował na Pana Teodora Biłousa, nie przeszkadza zarzucona nieformalność ważności wyboru pana Biłousa.

Wydział krajowy wnosi przeto:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór pana posła Biłousa za ważny.“

We Lwowie dnia 20. Września 1871.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za uznaniem tego wyboru za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wybór posła Teodora Biłousa za ważny uznany.

P. Skwarczyński (z trybuny czyta):

„Okręg wyborczy Turka-Borynia.

Wyborców było 106

Głosowało 100

Bezwzględna większość 51

P. Karol Bartoszewski otrzymał głosów 68.

W tym okręgu wyborczym przeprowadzono wybory wyborców na podstawie spisów prawyborców opłacających pierwsze dwie trzecie części podatku w gminie. Na ten raz nie uznał jednak Wysoki Sejm tej nieformalności przy wyborze p. posła Żołędzia za dostateczną do uznania wyboru posła za nieważny.

Przeciw ważności tego wyboru wniósł protest przeciwny kandydat i wyborca ks. Grzegorz Czajkowski, a to z następnych powodów:

1) że w gminach Hnile, Komarnikach, Wysocku wyżnym, Bukowcu, Butelce wyżnej i Siankach, komisarz rządowy proponować miał prawyborcom kogo wyborcą wybrać mają,

2) że w gminach Jabłonce niżnej i Zawadze, rozgłoszono, że ksiądz podał, iż zła droga, i dlatego gmina dostała egzekucyę,

3) że przekupywano wyborców, a mianowicie wyborca z Bochnowa otrzymał od żyda 15 złr., Hnilanie także po 16 złr., inni po 10 złr. i po 5 złr. a jeden twardy nawet 50 złr.,

4) że żydzi bili wyborców mianowicie Iwana Hocurę z Butli, iż grozili wyborcy Wasylowi Capkowi że go podpalą, i że zamykali wyborców, ażeby się ze sobą nie naradzali, nakoniec

5) że p. adjunkt Glazarewicz otrzymał od p. Bartoszewskiego karteczkę z nazwiskami osób, które sobie życzył mieć w komisyi wyborczej, i że p. Glazarewicz agitował za wybraniem tych osób na członków komisyi wyborczej. Prezydyum Namiestnictwa zarządziło dochodzenie tych zarzuconych okoliczności. Wynik tego dochodzenia jest następny:

1) Zwierzchności gminne z Hnila, Komarnik, Wysocka wyżnego, Bukowca, Butelki wyżnej i Sianek zaprzeczyły, jakoby komisarz rządowy proponował prawyborcom w tych gminach, kogo na wyborcę wybrać mają.

2) Równie zaprzeczyły Zwierzchności gminne w Jabłonce niżnej i Zawadze, jakoby w tych gminach rozgłoszono, że na zażalenie księży zesłano egzekucyę za złe utrzymanie drogi.

3) Niepodobnem było stwierdzić, jakoby którykolwiek z wyborców od kogokolwiek z powodu wyborów jakiekolwiek datki otrzymał, wszystkie w tej sprawie zapytywane osoby zaprzeczają temu twierdzeniu, a wszelkie dochodzenia w tym kierunku okazały się daremnemi.

4) Zapytani wyborcy Iwan Hocura i Wasyl Capko zaprzeczyli, jakoby ich żydzi bili, lub grozili im podpaleniem z powodu wyborów.

5) P. Starosta zaprzecza, jakoby p. adjunkt Glazarewicz lub ktokolwiek z urzędników, wdawał się w jakiekolwiek agitacye, przytacza i owszem wyraźnie, że tenże adjunkt wyborcom żadnych członków do komisyi nie proponował, i ani słowem ani czynem na wyborców nie wpływał.

Wydział krajowy wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Posła Bartoszewskiego za ważny.

We Lwowie dnia 20. Września 1871.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto jest za uznaniem ważności tego wyboru zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Wybór Posła Bartoszewskiego za ważny uznany.

P. Skwarczyński (z trybuny czyta):

„Okręg wyborczy Śniatyn Zabłotów.

Wyborców było	129
Głosowało	114
Bezwzględna większość	58
Ks. Jan Ozarkiewicz otrzymał głosów	69

W tym okręgu wyborczym przeprowadzono wybory wyborców biorąc za podstawę sporządzenia spisu prawyborców dwie trzecie części opłacanych podatków. Tej nieformalności nie uwzględnił jednak Wys. Sejm na ten raz przy sprawdzaniu wyboru p. P. Żołędzia. Przeciw ważności tego wyboru wniesiony został protest, podpisany przez 10. wyborców.

1. Pierwszy zarzut protestu, że od ogłoszenia spisu wyborców posiadających majątki tabularne, od których nie opłacają 100 złr. w. a. nie upłynęło do wyboru posła dni 14, nie jest uzasadnionym, gdy te spisy ogłoszonemi zostały w Gazecie lwowskiej z d. 4. Czerwca, a wybory odbyły się dnia 5. Lipca 1870.

2. Drugi zarzut, że p. Mikołaj Kałumski, w spis wyborców jako właściciel Tuczap wpisany, nie jest intabulowanym właścicielem tych dóbr, nie osłabia wyboru ks. Ozarkiewicza, gdy p. Mikołaj Kałumski nie głosował na ks. Ozarkiewicza.

3. Z Rożnowa nie głosował, ani też obranym nie został, ani Illa Miniuk, ani Illa Machniuk, lecz Illa Michajluk. Mylnym więc jest zarzut, jakoby głosował jako wyborca Miniuk, a obranym został Machniuk. Prócz tego nie głosował Michajluk na ks. Ozarkiewicza. Podniesiony zarzut nie osłabia przeto ważności wyboru ks. Ozarkiewicza.

4. Równie bezzasadnym jest dalszy zarzut, jakoby z Borszczowa głosował Maksymiuk, który nie został wcale na wyborcę wybranym, gdy z Borszczowa głosowali rzeczywiście Mekieta Tanasyjczuk i Iwan Zacharuk.

5. i 6. Nie ma dowodów na to, jakoby wyborcy z Iliniec w skutek machinacyi stronników wyboru ks. Ozarkiewicza nie przybyli do wyboru. Ten zarzut jest zresztą tem mniej rozstrzygającym, gdy absolutna większość wszystkich 129 wyborców

stanowi 65 głosów, a ks. Ozarkiewicz otrzymał 69 głosów.

7. Zarzut przeciw ważności wyboru wyborcy p. adjunkta Bekera jest nieuzasadnionym, gdy ustawa nie wyklucza komisarza rządowego przy wyborach współdziałającego od wybieralności, — ten zarzut jest prócz tego nie rozstrzygającym, gdy p. adjunkt Beker nie głosował na ks. Ozarkiewicza.

8. P. Tytus Komar należy wprawdzie do ciała wyborczego większych własności — dla tego też, jakkolwiek wybrany wyborcą, nie brał udziału w wyborze posła; tem samem odpada odnośny zarzut.

9. Gdy wyborcy w Zabłotowie wybrani nie głosowali na ks. Ozarkiewicza, przeto nie może wpłynąć zarzucona nielegalność wyboru tych wyborców na ocenienie ważności wyboru ks. Ozarkiewicza.

10. P. Mendel Weiselberger należąc do ciała wyborczego większej własności, jakkolwiek wybrany wyborcą, nie brał udziału w wyborze posła.

11. Zarzut nielegalności wyboru wyborców w Śniatynie tylko o tyle wpłynąć może na ważność wyboru ks. Ozarkiewicza, o ile dotyczy wyboru wyborców Semania Zinkowskiego i Semania Zacharkiewicza, którzy głosowali na ks. Ozarkiewicza. Obaj otrzymali po 33 głosów na 45 głosujących.

Jeżeliby zatem liczba pominiętych w spisie prawyborców miasta Śniatyna nauczycieli nawet dwudziestu dochodzić miała, co nie jest prawdopodobnem, a wszyscy przeciw Semaniowi Zinkowskiemu i Semaniowi Zacharkiewiczowi głosowali, to otrzymaliby ci ostatni jednak 33 głosów na 65 głosujących, a zatem nawet w tym wypadku otrzymaliby bezwzględną większość.

Prócz tego należało nauczycielom reklamować o umieszczenie siebie w spisie prawyborców.

12. Odroczenie pierwotnego terminu do wyboru wyborców w Trościańcu uzasadnia Starostwo okolicznością, że komisarz przybyły do tego wyboru, zastał akta w największym nieporządku, i dla tego żadną miarą wyboru przedsiębrać nie mógł; nie pozostało mu zatem jak tylko wyznaczyć nowy termin do wyboru, o czem zgromadzeni wyborcy natychmiast uwiadomieni zostali, i w skutek czego brali udział w wyborze na nowym terminie.

13. Błędnym jest zaś zarzut, jakoby także w innych gminach odraczano termina wyboru wyborców.

14. Równie błędnym jest dalszy zarzut, jakoby stanowisko pisarza gminnego, pozbawiało prawyborcę opłacającego podatek, czynnego prawa wyboru i wybieralności.

15. Spóźnione, jednak jeszcze przed wyborem dokonane wręczenie kart legitymacyjnych, nie może uzasadniać nieważności wyboru.

16. Towarzystwo akcyjne fabryki cukru w Tłumaczu jest wyborcą w ciele wyborczem większej własności. Słusznie nie wydano mu zatem karty legitymacyjnej do wyboru z wirylnym głosem za Nowosielicę.

17. Zarzut, że protokół wyboru posła został przez Starostę podyktowanym, nie jest dostatecznym do unieważnienia wyboru, gdy członkowie komisyi wyborczej przeciw temu nie wystąpili, i owszem autentyczność protokołu stwierdzili swemi podpisami, a nawet protest nie występuje przeciw treści, ani też przeciw wiarygodności protokołu.

18. Pan Mikołaj Kałumski głosował osobiście, i to nie na ks. Ozarkiewicza; p. Eliasz Prunkuł, nie byłby zaś głosem swym, jak wyżej już przytoczonem zostało, przeważył szalę wyboru przeciw ks. Ozarkiewiczowi. Niedopuszczenie pełnomocników tych dwu wyborców z głosem wirylnym, jest wprawdzie uchybieniem, nie osłabia jednak ważności wyboru ks. Ozarkiewicza.

19. Co do agitacyi w sali wyborczej, zaprzecza Starostwo najwyraźniej obecność niewyborców, przytacza i owszem, że p. Starosta odosobniał nawet wyborców agitujących w sali za którymkolwiek z kandydatów.

20. Równie twierdzi Starostwo, że wyborcy głosujący na ks. Ozarkiewicza, wyraźnie oznaczali imię, nazwisko i charakter jego.

21. P. adjunkt Karatnicki znajdywał się nie tylko przy pierwszem odczytaniu wyborców, ale nawet podówczas w sali, gdy komisya wyborcza zawzywała do oddania głosu swego wszystkich wyborców, którzy jeszcze nie głosowali. Jeżeli więc p. Karatnicki pomimo tego nie głosował, to widocznem jest, że głosować nie chciał.

W ten sposób nie ma wątpliwości, że zarzuty w proteście przytoczone, nie osłabiają ważności wyboru ks. Jana Ozarkiewicza.

Wydział krajowy wnosi więc:

Wys. Sejm raczy uznać ważność wyboru Posła ks. Jana Ozarkiewicza.

We Lwowie d. 20. Września 1871."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego wyboru za ważny zechce rękę podnieść. (Większość).

Jest większość. Wybór ks. Ozarkiewicza za ważny uznany.

P. Skwarczyński (z trybuny czyta):

„Okręg wyborczy Busk, Kamionka, Olesko.

Wyborców było	179
W głosowaniu brało udział	166
Absolutna większość	84
Ks. Józef Krasicki otrzymał głosów . . .	125

Wybór posła odbył się w porządku.

W aktach wyboru wyborców napotykamy, iż wybrano 85 wyborców biorąc za podstawę sporządzenia spisu prawyborców dwie trzecie części opłacanego podatku.

Na ten raz nie uznał jednak Wysoki Sejm przy sprawdzeniu wyboru pana posła Żołędzia tej nieformalności za dostateczną do unieważnienia wyboru.

Przeciw ważności tego wyboru wniesło trzech wyborców z Oleska protest, z powodu, że gmina nie dostarczyła im podwód, a oni w skutek tego w wyborze udziału brać nie mogli. Gdy jednak w obec przeważnej ilości głosów, któremi ksiądz Krasicki obranym został, głos tych protestujących trzech wyborców szali wyboru na niekorzyść ks. Krasickiego przeważyć nie mógłby, wnosi Wydział krajowy:

Wysoki Sejm raczy uznać ważność wyboru posła ks. Krasickiego.

We Lwowie dnia 20. Września 1871."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za uznaniem ważności wyboru posła ks. Krasickiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Wybór ks. Krasickiego za ważny uznany.

Proszę pp., których wybory dzisiaj zostały sprawdzone, żeby zechcieli złożyć przyrzeczenie.

Zawiadamiam zarazem Wysoką Izbę, że rektorem Uniwersytetu lwowskiego został wybrany Dr. Kotter; przy tej sposobności wzywam także i Dr. Kottera do złożenia przyrzeczenia. (Sekretarz p. Jasiński czyta rotę przysięgi, po której przeczytaniu pp. posłowie Dr. Kotter, Kiryło Hubar, hr. Siemieński, Andrzej Rydzowski, Teodor Biłous, Karol Bartoszewski, Ks. Jan Ozarkiewicz składają w ręce ks. Marszałka przyrzeczenie.)

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 11. przed południem, żeby panowie z komisyi mogli pracować rano.

Przepraszam, jeszcze są wnioski.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

W §. 44. regulaminu prowizorycznego po alinei drugiej zamieszcza się jako alinea trzecia ustęp następującej treści:

Przy wnioskach do ustaw, wszystkie poprawki, jakie w rozprawie specyalnej stawiane być mogą, muszą być przy rozprawie ogólnej zapowiedziane i na pismie dotyczącemu sprawozdawcy oddane.

Wniosek ten odsyła się do zbadania komisyi prawniczej.

Lwów dnia 23. Września 1871.

Ludwik Wodzicki wnioskodawca. Paszkowski, Szumańczowski, Szujski, St. Tarnowski, Gołuchowski, Siemieński, B. Kowalski, Pawlików, Badeni, Emil Torosiewicz, Szczepański, Mikołaj Wolański, Eust. Rylski, H. Wodzicki, Firlej, Baum, C. Haller, Strzygowski, F. Chrapek, Kulczycki, Gniewosz, Hoppen, Szaszkiewicz, August Łoś, Jaworski, Wesołowski, Gross, Hoszard, Smolka, Piotrowski, Zamojski, Włodz. Łoś, Ed. Dzwonkowski, E. Wolański."

Ks. Marszałek: Wniosek ten jest dostatecznie poparty i dlatego postąpi się z nim wedle regulaminu.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Wniosek.

Z uwagi, że obwód Sandecki od lat kilkunastu ciężkie wydatki na budowanie i utrzymanie dróg powiatowych łożący (9, 10, 12 procentu od podatków bezpośrednich) niedoczekał się innej komunikacyi z naturalnemi punktami ruchu handlowego prócz gościńca z Nowego Sącza na Limanowę do Bochni;

że od lat kilkunastu wykończenie drogi do Tarnowa, pomimo odkładanych w ostatnich czasach na ten cel funduszów, do skutku nie przychodzi. a droga krajowa Niedzicko-Sandecko-Tarnowska kończy się u granicy obwodu Sandeckiego z perspektywą na występującą za lada deszczem z koryta Palešnicę;

Wysoki Sejm krajowy raczy polecić Wydziałowi krajowemu, aby w tym jeszcze roku plan drogi wygotować, w następnym zaś samą budowę jej raz do skutku przyprowadzić kazał.

Wnioskodawca J. Szujski. J. Dunajewski, Szumańczowski, Paszkowski, Trzecieski, E. Wolański, Gniewosz, Emil Torosiewicz, Rydzowski, Weigel, Strzygowski, Podlewski, Wodzicki, Baum, Ed. Dzwonkowski, Mikołaj Wolański, St. Tarnowski".

Ks. Marszałek: Jest dostatecznie poparty ten wniosek, dlatego postąpi się z nim wedle regulaminu. Następne posiedzenie zacznie się o godzinie 11tej w Poniedziałek.

Porządek dzienny: (czyta)

1. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o budżecie indemnizacyjnym.

2. Wybór komisyi gminnej.

3. Wnioski Wydziału krajowego o przyzwolenie prawa poboru myta.

4. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o sieci dróg krajowych.

5. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o posadzie inspektora szpitali.

6. Wnioski Wydziału krajowego o przyzwoleniu wyższych dodatków gminnych.

P. Ławrowski.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2giej minucie 15tej popołudniu).

Z drukarni J. Dobrzańskiego K. Gromana.